

■ Nowa przestrzeń dla niepełnosprawnych czy łatanie budżetu: Myszków przed testem przyzwoitości

W 2012 roku Powiat Myszkowski przekazał miastu budynek internatu przy szkole średniej na Będuszu. Cena była symboliczna - 60% bonifikaty, a żeby transakcja miała niemal charakter darowizny, powiat dodatkowo kupił i przekazał Miejskiemu Domowi Kultury projektor o wartości 150 tysięcy złotych. W praktyce Myszków otrzymał budynek i działkę o powierzchni 6500 m² za ułamek realnej wartości. Warunek był jeden: wykorzystać nieruchomość na cele mieszkaniowe.

Minęło czternaście lat. Nie powstały żadne mieszkania. Nie ma ani jednego lokatora. Jest za to ruina - zaniedbany, pusty budynek, który straszy i niszczy z każdym rokiem. Do postulatów z kampanii Żaka, czyli klasycznych gruszek na wierzbie dołączyło drzewko na dachu (str. 5). Obietnice burmistrza Włodzimierza Żaka okazały się pustymi

deklaracjami. W poprzedniej kadencji pojawił się nawet pomysł sprzedaży internatu deweloperowi, jednak radni miejscy pohamowali zakusy burmistrza i nie wyrazili na to zgody.

Dziś inspektor nadzoru budowlanego ma ocenić, czy budynek nadaje się jeszcze do remontu, czy tylko do rozbiórki. Tak wygląda gospodarowanie

publicznym majątkiem pod rządami obecnej władzy.

Tymczasem Powiat Myszkowski wychodzi z konkretną propozycją: odkupić nieruchomość - za kwotę wyższą niż ta, za którą ją przekazano - i przeznaczyć ją na realne, pilne potrzeby społeczne. Nie na biznes. Nie na blok pod wynajem. Na pomoc

najstańszym.

Powiat ma obowiązki ustawowe. To nie jest fanaberia ani polityczna zagrywka. Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej do zadań własnych powiatu należy prowadzenie i rozwój infrastruktury wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami, młodzieży opuszczającej domy dziecka, osób

starszych i wymagających opieki, organizowanie mieszkań treningowych i wspomaganych, prowadzenie powiatowych ośrodków wsparcia, zapewnianie rehabilitacji i terapii na poziomie ponadgminnym. To właśnie powiat odpowiada za koordynację specjalistycznych usług i programów.

Czytaj dalej na str. 5



MYSZKÓW dał WOŚP 20% mniej

czy polityka odstraszyła darczyńców?

34. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Myszkowie zakończył się kwotą 142 613 zł. To o blisko 35 tysięcy złotych mniej niż rok wcześniej, kiedy padł lokalny rekord - 177 812 zł. Oznacza to spadek o niemal 20 procent. Czy to chwilowe osłabienie, czy sygnał, że Orkiestra, choć nadal gra, dyrygent ten sam, to niestety w nutach więcej fałszu.

W skali kraju Orkiestra ogłosiła kwotę deklarowaną 183 231 782 zł. To wzrost o około 2,6 procent względem roku poprzedniego. Niby rekord, ale ledwo, ledwo przebity. Tempo wzrostu ogólnopolskich zbiorów wyraźnie spowolniło. Jeszcze dwa lata temu dynamika była dwucyfrowa, w 2024 roku wzrost przekraczał 15 procent rok do roku. Dziś mówimy już tylko o kilku procentach. Ogólnopolski trend pokazuje więc wyhamowanie entuzjazmu i wolniejsze tempo przyrostu środków. Polacy coraz częściej odwracają wzrok od puszek.

Myszków nie wyhamował, a zaliczył spektakularny spadek na każdym polu poza jednym wyjątkiem:

- e-skarbonki przyniosły 8 962 zł, podczas gdy rok wcześniej było to 16 080 zł, to spadek o 44 procent.

- licytacje na żywo zmniejszyły się z 33 445 zł do 24 710 zł: minus 26 procent.

- liczba wolontariuszy spadła ze 140 do 132.

- aukcje Allegro (zakończone do 28 stycznia) przyniosły zaledwie 992 zł: rok wcześniej było to 4 426 zł, a i tak nie były to wszystkie aukcje.

Jedynym wyraźnym pozytywem był wynik Filipa Króla - najlepszego wolontariusza, który zebrał 6 582 zł, czyli o niemal 1,5 tys. zł więcej niż w 2025 roku.

Poza tym liczby są jednoznaczne: mniej wpłat online, mniej licytacji, mniejsze zaangażowanie.

Sztab, prowadzony przez radnego powiatowego Rafała Kępskiego (tego od kultowego „jest dużo niewiadomych, o których my po prostu nie wiemy”), jak co roku zrobił show: turnieje, morsowanie, zumba, Jurajska Integracja Terenowa, koncerty w MDK i Capri. Sponsorzy, podziękowania, bank liczył pieniądze, dzieci z banku pomagały - wszystko jak w bajce. Atmosfera była ciepła, zaangażowana, pełna serc. Tylko że te serca tym razem wrzuciły do puszek znacznie mniej pieniędzy.

Dlaczego zebrano mniej?

W skali kraju wskazuje się kilka czynników: zmęczenie zbiórkami po 34 latach, inflację, mniejszą siłę nabywczą Polaków oraz zmianę celu zbiórki - tym razem pieniądze przeznaczone na sprzęt do gastroenterologii dziecięcej. Coraz częściej pojawia się jednak również wątek polityczny.

W październiku 2023 roku, na finiszu parlamentarnej kampanii wyborczej, WOŚP uruchomiła billboardy z hasłami: „Polacy, pokonamy to zło! Wygramy z sepsą” oraz „Walczyliśmy z sepsą”. Oficjalnie chodziło o medyczną sepsę - śmiertelną reakcję organizmu na infekcję. Jerzy Owsiak podkreślał, że umowy na kampanię podpisano wiele miesięcy wcześniej i że akcja ma wyłącznie charakter zdrowotny.

Jednak część środowisk prawicowych odczytała hasła jako metaforę polityczną. Wskazywano na symbolikę

„zła do pokonania”, na wypowiedzi Owsiaka podczas Marszu Miliona Serc w październiku 2023 roku, gdzie mówił o „systemie, który musi się skończyć”, a także na jego słowa: „Uderz w sepsę, a PiS się odezwie”. Pojawili się zawiadomienia do PKW i prokuratury. Media prawicowe pisały o „upolitycznieniu akcji”.

Owsiak konsekwentnie odpierał zarzuty, wskazując na realny problem zdrowotny: rocznie na sepsę w Polsce umiera około 20 tysięcy osób oraz na dramatyczne braki sprzętowe w szpitalach. Polityczny podtekst odrzucał.

Fatalny finał i wielka wpadka

Wolontariusze kwestują pod kościołami, księża oddają datki z tacy na WOŚP, a w tym samym czasie w Jasle doszło do dramatycznej wpadki. Podczas występu zespołu Radion z Krosna padły fragmenty tekstu piosenki: „spalić kościoły, zburzyć meczety, połamać krzyże” (lub bardzo podobne sformułowania). Nagrania szybko trafiły do sieci i wywołały ogromne oburzenie. Tamtejsi radni miejscy (m.in. Krzysztof Czełusiński i Zenon Gondek) oraz poseł Dariusz Matecki złożyli zawiadomienie do prokuratury i policji o podejrzeniu przestępstwa - mowy nienawiści i nawoływaniu do nienawiści na tle wyznaniowym. Policja w Jasle potwierdziła, że sprawę bada (były nawet interwencje już w trakcie koncertu). Lokalny sztab WOŚP i burmistrz Jasła wydali oświadczenia, w których odcinali się od treści piosenki - podkreślali, że zespół był zaproszony, ale teksty nie były wcześniej sprawdzane w ten sposób.

Pytania o przejrzystość finansów

W ostatnich latach coraz więcej Polaków wyraża wątpliwości co do pełnej przejrzystości rozliczeń finansowych Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - pojawiają się pytania o to, jaka część zebranych środków naprawdę trafia na sprzęt medyczny, a jaka na inne cele fundacji, w tym organizację dużych imprez czy koszty administracyjne.

Zwolennicy Orkiestry w odpowiedzi często używają emocjonalnego argumentu: „skoro nie wpłacasz, to nie korzystasz ze sprzętu kupionego dzięki WOŚP - nie leż na łóżku od respiratora, nie korzystasz z inkubatora czy pompy”. Taki sposób myślenia świetnie obnażył youtuber Dziśki Trener. W jednym ze swoich materiałów wyjaśnił to bardzo prosto i dosadnie: Wyobraźmy sobie, że ja (lub ktokolwiek inny) zebrałem 800 tys. zł, w tym sam przekazałem 50 tys. zł na sprzęt dla dzieci chorych na białaczkę - na przykład na nowoczesny aparat do przeszczepów szpiku albo specjalistyczną aparaturę monitorującą. Czy na tej podstawie mam teraz prawo żądać od każdego, kto nie dał na tę konkretną zbiórkę ani złotówki, żeby nie korzystał z tego sprzętu? Żeby jego dziecko nie leżało na tym łóżku, nie oddychało dzięki temu respiratorowi,

nie miało szansy na przeżycie dzięki temu urządzeniu? Oczywiście, że nie, to byłoby absurdalne i moralnie chore. Pomoc medyczna nie jest abonamentem dla darczyńców, tylko dobrem wspólnym.

Podwójne standardy

W ostatnich latach pojawia się też argument o hipokryzji w podejściu do fajerwerków i petard hukowych. Tradycyjne „Światelko do nieba”, czyli finałowy pokaz pirotechniczny WOŚP jest pełen huków, wybuchów i petard, co stresuje i traumatycznie wpływa na zwierzęta (psy, koty, dzikie ptaki, konie). Aktywiści praw zwierząt od lat apelują o rezygnację z hukowych elementów (zastąpienie ich laserami, dronami, mappingiem czy cichą pirotechniką). W ten jeden dzień nikt na huk nie zwraca uwagi, jednocześnie w pozostałe 364 dni roku te same środowiska (i wiele osób prywatnych) ostro krytykują petardy sylwestrowe czy noworoczne jako „barbarzyństwo”

i „torturę dla zwierząt”. Ten kontrast świetnie podsumował Marcin „Różal” Różalski (były mistrz KSW). W jednym z ostatnich materiałów (m.in. na kanale Jaru) powiedział w skrócie coś w stylu: „Jak walczyć o prawa zwierząt i krzyczeć na petardy w Sylwestra, to dlaczego w ostatnią niedzielę stycznia nagle ten huk jest OK, bo to WOŚP i dobro dzieci? Albo huk jest zły zawsze, albo nigdy - nie da się mieć dwóch miar”.

To trafia w sedno zarzutu o podwójne standardy: jedna data w roku robi z petard „symbol solidarności i dobra”, a w każdym innym dniu to samo jest złem absolutnym. Debata wraca co finał i raczej nie ucichnie, dopóki WOŚP nie zdecyduje się na całkowicie bezhukową formułę.

Spór światopoglądowy

Wokół WOŚP pojawił się wyraźny spór światopoglądowy. I choć oficjalnie nikt w Myszkowie nie łączy lokalnego spadku z polityką, trudno nie zauważyć,

że w mniejszych społecznościach polaryzacja często odbija się silniej niż w dużych miastach.

WOŚP nadal zbiera środki na sprzęt, który realnie ratuje życie dzieci. Tego nikt rozsądny nie kwestionuje. Tegoroczne wyniki pokazują jednak coś innego, nawet najbardziej rozpoznawalna i społecznie zakorzeniona inicjatywa może odczuwać zmęczenie, napięcia i podziały.

Myszków od lat udowodniał, że potrafi bić rekordy serca. W tym roku to serce zabiło wyraźnie ciszej i słabiej. Myszkowskie wyniki pokazują, że nawet największa akcja charytatywna w Polsce może przegrać z politycznym podziałem, zmęczeniem i zwykłą niechęcią do upolityczniania pomocy.

Katarzyna Kieras

Foto: WOŚP Myszków



UCHWAŁA O KOPALNI DZIELI RADNYCH a w tle kolejne koncesje

Rada Powiatu w Myszkowie miała przyjąć uchwałę wyrażającą jednoznaczne stanowisko wobec planów powstania kopalni rud molibdenowo-wolframowo-miedziowych. Miała, ale efekt końcowy okazał się daleki od jednoznaczności. Dokument stał się przedmiotem politycznego sporu, medialnych komentarzy i oskarżeń o manipulację. Tymczasem gdy trwała debata o słowach i interpretacjach, w tle pojawiły się kolejne wnioski koncesyjne. Do Permii 1 dołączyły Permia 2 i Permia 3 - już z konkretnymi współrzędnymi odwiertów.

Zarząd Powiatu w Myszkowie przedłożył Radzie projekt uchwały, który - jak ujawnił radny opozycji Rafał Kępski - w niemal w całości opierał się na jego wcześniejszym projekcie. Kępski publicznie zarzucił władzom powiatu przejęcie jego zapisów. Starosta Piotr Kołodziejczyk odpierał te zarzuty, podkreślając, że to właśnie poprawka Zarządu - dodanie zapisu o konieczności wykonania nowych, kompleksowych badań hydrogeologicznych i środowiskowych - nadała dokumentowi realną wartość merytoryczną.

Uchwała Nr XXVIII/165/2026, przyjęta 2 lutego 2026 r., nie zawiera ani jednoznacznego „tak”, ani jednoznacznego „nie” dla inwestycji. Dokument wskazuje na potrzebę pełnej transparentności, konsultacji społecznych, udostępnienia ekspertyz oraz - co najistotniejsze - wykonania aktualnej, niezależnej dokumentacji hydrogeologicznej dotyczącej Głównego Zbiornika Wód Podziemnych nr 327 (Lubliniec-Myszków). To strategiczne ujęcie wody pitnej dla ponad 250 tys. mieszkańców regionu, a w szerszym ujęciu nawet dla ponad miliona osób w województwie śląskim.

I właśnie tu zaczęły się rozbieżności interpretacyjne.

Starosta podkreślał w oficjalnym oświadczeniu, że ani Rada, ani Zarząd nigdy nie wyraziły zgody na budowę kopalni. Według niego uchwała ma charakter jednoznacznie negatywny wobec całej inwestycji - od badań po wydobycie - a wszelkie sugestie o „zielonym świetle” to dezinformacja.

Rafał Kępski, wraz z grupą radnych, twierdzi jednak, że dokument ma charakter neutralny - wskazuje zarówno zagrożenia środowiskowe, jak i potencjalne korzyści gospodarcze. Według niego interpretacja o „jednoznacznym sprzeciwie” to już narracja polityczna, a nie literalna treść uchwały. Generalnie trzeba zaznaczyć, że cała ta uchwała ma jedynie wydźwięk polityczny i nie w zasadzie żadnej mocy.

Eksperci samorządowi zwracają przy tym uwagę na jeszcze jeden problem - rada powiatu nie ma ustawowych kompetencji do formułowania oczekiwań wobec prywatnej spółki. Uchwała może wyrażać stanowisko, ale nie może nakładać obowiązków na inwestora. To sprawia, że dokument, niezależnie od interpretacji - ma głównie charakter deklaracyjny.

Dla jednych to odpowiedzialne zabezpieczenie interesów mieszkańców i zasobów wodnych. Dla innych klasyczny samorządowy kompromis bez realnej mocy sprawczej.

Gdy trwał spór o słowa, pojawiły się współrzędne

Gdy emocje wokół uchwały zaczęły opadać, temat wrócił w zupełnie nowym wymiarze. Dyskusja nad znaczeniem uchwały przestała mieć sens, bo pojawiły się kolejne działania inwestora.

Na scenę wkroczyła Permia 2. Spółka z kapitałem zakładowym 6 000 zł złożyła wniosek o koncesję na poszukiwanie porfirowego złoża polimetalicznego Cu-Mo-W (miedź-molibden-wolfram) na obszarze 62,35 km² w województwie śląskim, obejmującym powiat myszkowski - gminy Koziegłowy i Myszków.

To nie ogólna zapowiedź. To zamknięty geometrycznie obszar z dokładnymi współrzędnymi w układzie PL-1992:

- Punkt 1: X=304221,34; Y=512418,13
- Punkt 2: X=297625,28; Y=511522,68
- Punkt 3: X=296389,31; Y=518156,57
- Punkt 4: X=298495,23; Y=522568,75
- Punkt 5: X=299505,28; Y=520673,18
- Punkt 6: X=300668,20; Y=521534,88
- Punkt 7: X=304221,34; Y=518156,57

To już nie publicystyczna debata. To formalna procedura administracyjna.

W zarządzie spółki pojawia się ta sama ekipa co wcześniej - z Kasjanem Wyłigalą na czele. Struktura właścicielska i inwestorska wygląda znajomo. Zmienił się numer, nie ludzie.

A skoro jest numer 2, to naturalnie pojawił się numer 3.

Permia 3 sp. z o.o. (KRS 0001170316), zarejestrowana w 2025 roku w Warszawie przy Placu Bankowym 2, już znajduje się w procedurze. 14 stycznia 2026 r. Ministerstwo Klimatu i Środowiska opublikowało ogłoszenie nr 1/2026 o możliwości składania

wniosków koncesyjnych dla obszaru „Permia 3” - obejmującego teren Żarki-Włodowice.

Współrzędne wyznaczają prostokątny obszar:

- Punkt 1: X=304578.54; Y=529853.98
- Punkt 2: X=304578.54; Y=533006.97
- Punkt 3: X=301475.99; Y=533006.97
- Punkt 4: X=301475.99; Y=529853.98

Procedura przewiduje 90-dniowy okres zgłoszeń konkurencyjnych. Formalnie wszystko toczy się zgodnie z prawem. Pytanie brzmi, czy lokalna debata nad treścią jednej uchwały nadąza za dynamiką wniosków koncesyjnych.

Uchwała radnego Rafała

W tej sytuacji spór o autorstwo dokumentu czy interpretację jego zapisów może okazać się drugorzędny. Radny Kępski powinien rozważyć konieczność przygotowania nowego projektu uchwały, bo rzeczywistość wyprzedziła lokalną politykę. Sprawa nie dotyczy już tylko Permii 1. Mówimy o serii podmiotów i projektów, które tworzą swoisty pipeline koncesyjny.

Niezależnie od ocen politycznych, faktem pozostaje, że proces toczy się zgodnie z obowiązującymi przepisami, a jego dynamika wykracza poza jedną uchwałę samorządu.

Spór o treść dokumentu z 2 lutego może więc okazać się jedynie początkiem dłuższej debaty o przyszłości regionu, ochronie zasobów wodnych i potencjalnych skutkach gospodarczych. Myszków i okolice mogą wkroczyć w etap intensywnej walki o to, co znajduje się pod ziemią - przy jednoczesnej konieczności ochrony tego, co znajduje się pod ziemią równie cennego: wody.

Pytanie, które pozostaje otwarte, dotyczy nie tylko treści uchwał, lecz także realnego wpływu samorządu na decyzje podejmowane na szczeblu centralnym. Lub jego braku. Coraz

częściej słysząc wypowiedziane „zostaliśmy przez ten rząd sprzedani”. (kk)

UCHWAŁA NR XXVIII/165/2026
RADY POWIATU W MYSZKOWIE

z dnia 2 lutego 2026 r.

w sprawie wyrażenia stanowiska wobec planów lokalizacji na terenie Powiatu Myszkowskiego kopalni rud molibdenowo-wolframowo-miedziowych, jej budowy oraz eksploatacji złóż tych rud

Na podstawie art. 12 pkt 4 w związku z art. 4 ust. 1 pkt 13 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (tj. Dz. U. z 2025 poz. 1684) i § 13 ust. 3 Statutu Powiatu Myszkowskiego, stanowiącego załącznik do uchwały Nr III/23/2018 Rady Powiatu w Myszkowie z dnia 21 grudnia 2018 r. w sprawie uchwalenia Statutu Powiatu Myszkowskiego (Dz. Urzędowy Województwa Śląskiego z dnia 8 stycznia 2019, poz. 144 z późn. zm.)

§ 1.

Rada Powiatu w Myszkowie, mając na względzie ochronę środowiska naturalnego, w szczególności zasobów wodnych oraz interes społeczno-gospodarczy Powiatu, przyjmując niniejsze stanowisko w sprawie planowanych działań związanych z rozpoznaniem i ewentualnym zagospodarowaniem złóż rud molibdenu, wolframu i miedzi w Myszkowie.

§ 2.

Rada Powiatu w Myszkowie oświadcza, aby przed rozpoczęciem jakichkolwiek działań oraz przed wydaniem decyzji administracyjnych związanych z planowanym przedsiębiorstwem (w tym dotyczących prac geologicznych, poszukiwawczych lub przygotowawczych), a także w całym okresie ich prowadzenia, władze publiczne oraz inwestor zapewnią:

- pełną i rzetelną informację o zakresie, celach, metodach planowanych działań, ich harmonogramie i lokalizacji oraz informację o możliwych wariantach technologicznych prowadzonych prac;
- pełny dostęp do wyników ekspertyz środowiskowych i geologicznych, w tym analiz dotyczących wpływu na zasoby wodne, jakość powietrza, hałas oraz bezpieczeństwo mieszkańców;
- rzeczywisty udział społeczeństwa w procesie decyzyjnym na etapie wczesnym etapie, zanim zapadną jakiegokolwiek decyzje administracyjne, w szczególności poprzez przeprowadzenie konsultacji społecznych oraz publicznych spotkań informacyjnych

§ 3.

Rada Powiatu w Myszkowie wnosi, aby wszelkie postępowania związane z planowanym przedsiębiorstwem były prowadzone w sposób transparentny, z pełnym uwzględnieniem interesu mieszkańców Powiatu Myszkowskiego oraz przy zachowaniu najwyższych standardów ochrony środowiska, w szczególności ochrony wód podziemnych i powierzchniowych.

§ 4.

Rada Powiatu w Myszkowie wyraża stanowisko, że zasadne jest opracowanie nowej dokumentacji Głównego Zbiornika Wód Podziemnych Nr 327 Lubliniec-Myszków, uaktualnionej na jego podstawie uaktualnienie oraz wyznaczenie obszarów ochronnych, i apeluje do właściwych organów administracji rządowej o podjęcie stosownych działań w tym zakresie.

§ 5.

Zarząd Powiatu w Myszkowie przekazuje niniejsze stanowisko w szczególności do następujących organów i instytucji publicznych oraz inwestora:

- Prezesa Rady Ministrów
- Ministra Klimatu i Środowiska,
- Głównego Geologa Kraju,
- Wojewody Śląskiego,
- Marszałka Województwa Śląskiego,
- Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach,
- Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie
- Państwowej Służby Geologicznej – Państwowego Instytutu Geologicznego,
- Śląskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska,
- PERMIA1 sp. z o.o.

Organizacja / KRS 0001170316

PERMIA 2

Nazwa pełna: PERMIA 2 SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

KRS: 0001170316

NIP: 525304339

REGON: 541584775

Adres siedziby: Plac Bankowy 2, 00-005 Warszawa, Polska

Forma prawna: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Data rejestracji: 29 kwietnia 2025 r.

Kapitał zakładowy: 6 tys. zł

Oznaczenie strony umowy

Zobacz akta rejestrowe

STATUS PODATNIKA VAT: Zobacz

Pokaż numery rachunków

ZARZĄD

ORGAN REPREZENTACJI

Spis osób reprezentacji:
W przypadku zarządu jednoosobowego obowiązkiem w imieniu spółki służy członek zarządu. W przypadku zarządu składającego się z dwóch lub większej liczby osób do składania oświadczeń w imieniu spółki jest wymagane współzdecydowanie dwóch członków zarządu albo jednego członka zarządu łącznie z prokurentem.

Kasjan Wyłigala

Od 29 kwietnia 2025 r.

PEŁNIA FUNKCJĘ

Zrób ekran

Organizacja / KRS 0001170316

PERMIA 3

Nazwa pełna: PERMIA 3 SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

KRS: 0001170316

NIP: 525304339

REGON: 541584775

Adres siedziby: Plac Bankowy 2, 00-005 Warszawa, Polska

Forma prawna: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Data rejestracji: 29 kwietnia 2025 r.

Kapitał zakładowy: 6 tys. zł

Oznaczenie strony umowy

Zobacz akta rejestrowe

STATUS PODATNIKA VAT: Zobacz

Pokaż numery rachunków

ZARZĄD

ORGAN REPREZENTACJI

Spis osób reprezentacji:
W przypadku zarządu jednoosobowego obowiązkiem w imieniu spółki służy członek zarządu. W przypadku zarządu składającego się z dwóch lub większej liczby osób do składania oświadczeń w imieniu spółki jest wymagane współzdecydowanie dwóch członków zarządu albo jednego członka zarządu łącznie z prokurentem.

Kasjan Wyłigala

Od 29 kwietnia 2025 r.

PEŁNIA FUNKCJĘ

Zrób ekran

■ Porozumienie z KSSE podpisane

mimo festiwalu pytań opozycji

Powiat Myszkowski podpisał porozumienie z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, które ma otworzyć drogę do nowych inwestycji, miejsc pracy i większych wpływów do budżetu. Choć uchwała została przyjęta jednogłośnie, jej procedowanie poprzedził burzliwy festiwal pytań opozycji, która - jak wynika z nieoficjalnych informacji - próbowała opóźnić, a nawet zablokować podpisanie dokumentu.

11 lutego zawarto porozumienie o współpracy pomiędzy Powiatem Myszkowskim a Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną S.A. Dokument podpisali: dr hab. Rafał Żelazny - prezes zarządu KSSE S.A., wiceprezes Tomasz Kamiński, starosta Piotr Kołodziejczyk, wicestarosta Jakub Grabowski przy kontrasygnacie skarbnik powiatu Emilii Bąchor-Neszczyńskiej.

Porozumienie zakłada włączenie powiatowych działek do Polskiej Strefy Inwestycji, co oznacza realną szansę na przyciągnięcie inwestorów. To nie jest zwykła sprzedaż gruntu na szybko. Powiat ponosi 3% wartości sprzedaży działki (standardowa opłata to 5% - w tym przypadku starosta wynegocjował niższą stawkę), w zamian otrzymując system gwarantujący realną inwestycję.

Strefa przejmie organizację przetargu, negocjacje i weryfikację projektów. Inwestor nie kupuje działki bez zobowiązań, musi wybudować zakład i stworzyć miejsca pracy. Bez wsparcia strefy teren mógłby latami pozostawać niewykorzystany.

Mechanizm jest sprawdzony. Inwestorzy korzystają ze zwolnień z CIT - nawet do 50% kosztów kwalifikowanych inwestycji. Przykładowo przy inwestycji wartej 100 mln zł ulga może sięgnąć 30-50 mln zł. To oznacza szybszy zwrot kapitału i silną zachętę do lokowania

zakładów właśnie tutaj. Dla powiatu to z kolei nowe etaty, wyższe wpływy z PIT, podatki od nieruchomości i środków transportu.

Tego porozumienia - jak podkreślają władze powiatowe - nie należało odkładać.

Teatr na sesji

Procedowanie uchwały poprzedził jednak swoisty festiwal pytań opozycji powiatowej, nieformalnie koordynowanej przez Rafała Kępskiego. Schemat był dobrze znany już od początku kadencji - każdy radny otrzymuje przypisane pytanie i je odczytuje (nieważne czy ma sens i czy jest dla odczytującego zrozumiałe). W międzyczasie telefony błyskawicznie przelatywały wiadomości pod stołem, by po chwili wygłosić kolejne zapytanie.

Koncert - jak zwykle - otworzył sam Rafał Kępski uzasadniając, że podejmowanie uchwały jest zbyt pochopne, bo... „jest dużo niewiadomych, o których my po prostu nie wiemy”...

Pytał też starostę, czy były osoby zainteresowane inwestycją. Odpowiedź była prosta: inwestora wytania przetarg. Kępski drążył dalej: czy prowadzono rozmowy? Wówczas przewodnicząca rady Beata Jakubiec-Bartnik nie



wytrzymała: skoro inwestora wytania przetarg i nie wiadomo, kto do niego przystąpi, z kim niby należało rozmawiać?

Po wyjaśnieniach starosty, że to strefa przyciąga inwestora i gwarantuje mechanizm inwestycyjny, padła sugestia radnej Katarzyny Miklas, by może jednak sprzedawać działki indywidualnie. Sebastian Ruciński zapytał jeszcze, czy porozumienie opiniował radca prawny, choć w administracji publicznej każda umowa przechodzi taką weryfikację.

Po całym spektaklu pytań i dramatycznych pauz uchwała została przyjęta jednogłośnie. Teatr odegrany.

Kurtyna opadła. Wszyscy zagłosowali „za”.

Kulisy: próba opóźnienia?

Jak wynika z informacji redakcyjnych, opozycja miała liczyć na przełożenie głosowania na zwykłą sesję, co oznaczałoby opóźnienie o około dwa tygodnie. Cel? Zablokować lub przynajmniej odwlec podpisanie porozumienia z KSSE.

Powody miały być polityczne. Włączenie działek do Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej to projekt, który może wzmocnić wizerunek władz powiatu jako

skutecznych w przyciąganiu inwestorów. A to - w ocenie niektórych - byłoby dla opozycji niewygodne.

Telefony radnych miały tego dnia nie milknąć, a kolejne pytania pojawiały się w trakcie obrad. Padły wątpliwości o „niewiadome”, choć mechanizm działania strefy funkcjonuje w Polsce od lat.

Ostatecznie jednak porozumienie zostało podpisane. Dokument był opiniowany przez radcę prawnego, a powiat z kolejnymi działkami formalnie wszedł do systemu Polskiej Strefy Inwestycji. (kk), Foto: KSSE

■ Promotory Myszkowa - gala z pytaniami bez odpowiedzi

13 lutego odbyła się kolejna edycja Promotorów Myszkowa - wydarzenia, które w założeniu ma honorować osoby zasłużone dla miasta. Tegoroczna gala pozostawiła jednak po sobie więcej pytań niż powodów do dumy. Już w trakcie wydarzenia uwagę zwracała frekwencja: część nagrodzonych nie pojawiła się wcale, a niektórzy wystąpili jedynie przedstawiciele. To rodzi pytania o rangę wyróżnienia i rzeczywiste zainteresowanie samych nagrodzonych.

Kapituła Promotor Myszkowa 2025 przyznała statuetki oraz wyróżnienia w pięciu kategoriach: przedsiębiorstwo, kultura, sport, entuzjasta myszkowski oraz mecenas kultury i sportu.

- Przedsiębiorstwo
- Statuetka: Pureko Sp. z o.o.
- Wyróżnienia: Denar Travel s.c. Kaźmierczak A., Woldar D. Woliński
- Kultura
- Statuetki: Zosia Wójcik, Julia Tkacz
- Wyróżnienie: Ewa Kleszczewska
- Sport
- Statuetka: Stowarzyszenie ACTUS
- Wyróżnienia: MKS Myszków – Damska Drużyna Piłkarska, Maja Wiśniewska
- Entuzjasta Myszkowski
- Statuetka: o. Adam Szustak OP
- Mecenas Kultury i Sportu
- Statuetka: Firma Sokpol Sp. z o.o.

Podczas uroczystej gali wystąpiła oczywiście orkiestra Myszkovia Band (w składzie radny miejski Tomasz Wójcik i radny powiatowy Sebastian

Ruciński). Te występy rajców zawsze rodzą pytania oczywiście w kontekście ich wynagrodzeń. Koszty są ujmowane nie w wydatkach miasta, a w wydatkach Miejskiego Domu Kultury w Myszkowie, co znacząco utrudnia ich samodzielną weryfikację. Teoretycznie mogłaby się tym zająć komisja rewizyjna działająca przy radzie miasta. Teoretycznie, bo przy obecnym składzie (czterech z siedmiu radnych to tzw. „żakolewica”) trudno oczekiwać szczegółowego zaglądania do kieszeni władzom miasta czy kolegom radnym z koalicji. Obywatel czy nawet gazeta nie zawsze mają dostęp do danych, co myszkowscy decydenci wykorzystują. Radni są na uprzywilejowanej pozycji, ale nie chce im się z niej skorzystać.

Zaproszenia ze złota

Wątpliwości dotyczyły także pozostałych kosztów organizacji. Jak dopytywali radni podczas sesji Rady Miasta, same zaproszenia miały

kosztować nawet 50 zł za sztukę. Przy założeniu, że rozesłano ich około 150, daje to kwotę rzędu 7,5 tys. zł - wyłącznie na ten jeden element wydarzenia. Burmistrz Włodzimierz Żak na zarzuty o przepłacone zaproszenia rzucił perłę: „Jak miałbym wysłać tańsze, to wolę w ogóle nie robić gali”. Naprawdę? Czy Państwo Sobczykowie, Andrzej Kaźmierczak

albo Maja Wiśniewska poczuć się mniej docenieni, jeśli inwitacja będzie kosztować 5 zł zamiast 50? Czy statuetka straci blask, jeśli koperta nie będzie premium? Wątpię. Ale w Myszkowie widać, że prestiż miasta mierzy się grubością papieru firmowego. Do tego wspomniane koszty artystyczne, catering...

Myszkowa nie stać na utrzymywanie

oddziałów przedszkolnych, nie stać na budowę ścieżki pieszo-rowerowej, a stać na takie wydarzenia.

Promotory Myszkowa miały być świętem docenienia i wspólnoty. W tym roku stały się jednak symbolem, że przejrzystość finansów publicznych wciąż bywa w Myszkowie tematem niewygodnym. (kk)



■ Nowa przestrzeń dla niepełnosprawnych czy łatanie budżetu: Myszków przed testem przyzwoitości

Gmina również ma swoje zadania - organizowanie usług opiekuńczych, prowadzenie domów pomocy społecznej o zasięgu lokalnym, zapewnienie infrastruktury i dostępności. Te kompetencje się uzupełniają. W teorii powinny współpracować. W praktyce w Myszkowie widzimy blokadę.

Powiat ma realny plan

Starosta Piotr Kołodziejczyk wyjaśnia: - chcemy skorzystać z możliwości pozyskania środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i w wyremontowanym internacie stworzyć:

- Warsztaty Terapii Zajęciowej dające możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz nauki,
- mieszkania treningowe dla młodych ludzi opuszczających domy dziecka,
- Dzienny Dom Seniora z elementami rehabilitacji,
- a także zapewnić przestrzeń dla Specjalnej Szkoły Przysposabiającej do Pracy, która dziś nie ma warunków dla dalszego rozwoju.

- To idealne miejsce na utworzenie Centrum Wsparcia dla Osób z Niepełnosprawnościami. Teren jest znakomicie skomunikowany, dysponuje własną, niedawno zmodernizowaną infrastrukturą drogową. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się boiska sportowe, sala gimnastyczna oraz rozległy teren sprzyjający aktywności i rehabilitacji. Funkcjonuje tam już Szkoła Przysposabiająca do Pracy, a naszym celem jest również utworzenie Środowiskowego Domu Samopomocy. Razem z Centrum Wsparcia stworzyłyby one spójny ośrodek, do którego mogłyby być kierowane osoby z niepełnosprawnościami - dodaje P. Kołodziejczyk.

To nie jest wizja z folderu wyborczego. Powiat ma środki i możliwość ich pozyskania. Ma plan. Ma ustawowe kompetencje. Ma realną potrzebę, bo dziś w Myszkowie nie ma ani jednego Warsztatu Terapii Zajęciowej dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami. Rodzice muszą dowozić dzieci do Ogorzelnika i Wojstawic. Tam liczba miejsc jest ograniczona, kolejki są długie, a czekających - wielu.

Mówimy o mieście powiatowym, jego sercu. I o całkowitym braku infrastruktury wsparcia.

Powiat chce odzyskać budynek. Miasto nie chce oddać. Dlaczego?

Bo Myszków jest zadłużony do granic

możliwości. Budżet się nie spina. Pieniądze są potrzebne na wczoraj. Sprzedaż działki deweloperowi czy jakiemuś przedsiębiorcy pozwoliłaby chwilowo załatać dziurę, której - przy obecnej skali zobowiązań - i tak nie da się trwale zasypać. To byłby jednorazowy zastrzyk gotówki kosztem przyszłości społecznej miasta.

Liderka „Żakolewicy” - Beata Pochodnia stanowczo sprzeciwia się zwrotowi. Twierdzi, że starostwo powinno znaleźć sobie „inne miejsce” na takie potrzeby, ignorując fakt, że powiat ma gotowe fundusze i plan. Żak i jego ekipa milczą lub blokują - kolejny raz pytam: dlaczego? Co kryje się za tym uporem? Czy znowu chodzi o plany sprzedaży gruntu przedsiębiorcy, który mógłby zbudować bloki dla zysku, zamiast dla potrzebujących? Komu tak naprawdę zależy na tej działce - mieszkańcom czy prywatnym interesom?

Żak z Pochodnią na NIE, a Lewica?

Kluczowe pytanie: jak zachowają się radni Lewicy? Z założenia powinni stać po stronie wykluczonych - niepełnosprawnych dzieci, seniorów, wychowanków domów dziecka. Czy dołączą do opozycji walczącej o ten projekt, czy znowu ugną się pod presją zależności zawodowych (MDK, MOPS)?

Widzieliśmy to już przy likwidacji przedszkoli: podzielone głosy, wstrzymanie, lojalność wobec

burmistrza ponad ideami.

Internat może stać się centrum pomocy społecznej dla całego powiatu. Może dać miejsca pracy absolwentom kierunków opiekuńczych i socjalnych w szkołach prowadzonych przez powiat. Może ożywić Będusz. Może przestać być symbolem zaniechania. Albo może zostać sprzedany, a pieniądze rozpuścić się w budżetowej czarnej dziurze.

Seniorzy apelują

- W imieniu tych najbardziej potrzebujących wsparcia, tych

najbłabszych mieszkańców apelujemy do Burmistrza i Radnych gminy Myszków o wrażliwość społeczną, o nielekceważenie tej grupy społecznej i nieprzekładanie zysków biznesowych ze sprzedaży internatu nad interes osób niepełnosprawnych, starszych i wymagających wsparcia. Niestety sposób, w jaki Burmistrz potraktował pismną propozycję Starosty, a także oczekujących na możliwość zabrania głosu rodziców uczniów ze SSPP, pokazuje stosunek władz miasta do

osób niepełnosprawnych i seniorów - mówi Urszula Bauer, Przewodnicząca Rady Seniorów Powiatu Myszkowskiego.

To nie jest spór o nieruchomość. To jest spór o to, czy w Myszkowie priorytetem są osoby ze szczególnymi potrzebami, czy doraźne ratowanie finansów miasta kosztem przyszłości najbłabszych. I mieszkańcy mają prawo wiedzieć, kto po której stronie stoi. (kk)



■ GMINA PRZED DYLEMATEM: inwestycje czy szkoły i niezbędne podwyżki

W gminie Koziegłowy rozpoczął się proces, który zawsze wywołuje silne emocje - procedura zmierzająca do likwidacji szkół. Rada Gminy i Miasta Koziegłowy podjęła uchwały intencyjne w sprawie zamiaru likwidacji Szkoły Podstawowej w Gniazdowie oraz Szkoły Podstawowej w Siedlcu Dużym. Uchwała intencyjna nie oznacza jeszcze zamknięcia placówki, ale formalnie rozpoczyna proces przewidziany przepisami prawa oświatowego. Warto więc szczegółowo wyjaśnić, jak wygląda ta procedura, jakie argumenty przedstawia organ prowadzący oraz jakie skutki - zarówno finansowe, jak i społeczne - może przynieść planowana reorganizacja.

Zgodnie z art. 89 ustawy Prawo oświatowe do obowiązków organu prowadzącego po podjęciu uchwały intencyjnej należy zawiadomienie rodziców uczniów o zamiarze likwidacji szkoły na co najmniej sześć miesięcy przed planowanym terminem jej zamknięcia, czyli do 28 lutego danego roku. Następnie organ prowadzący występuje do kuratora oświaty z wnioskiem o wydanie opinii. Szkoła publiczna może zostać zlikwidowana wyłącznie po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora. Wniosek musi być szczegółowo uzasadniony. Uzasadnienie powinno zawierać dokładny opis przyczyn planowanej likwidacji oraz informacje dotyczące zapewnienia uczniom możliwości kontynuowania nauki w innej szkole publicznej tego samego typu, z uwzględnieniem warunków nauki i porównaniem warunków dotychczasowych z przyszłymi. Konieczne jest również przedstawienie szczegółowych informacji o organizacji bezpłatnego transportu uczniów do szkoły, zapewnieniu opieki w czasie tego transportu bądź zwrocie kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej.

Kurator oświaty wydaje opinię w formie postanowienia w terminie trzydziestu dni od dnia wpłynięcia wniosku. Opinia nie jest decyzją administracyjną, ale jej pozytywny charakter jest warunkiem dalszego procedowania. Wydając opinię, kurator analizuje zgodność działań organu prowadzącego z art. 89 ustawy Prawo oświatowe, sprawdza, czy uczniowie będą mieli realnie zapewnioną możliwość kontynuowania nauki w innej szkole publicznej, ocenia zasadność przyczyn likwidacji, sposób organizacji bezpłatnego transportu i opieki, prognozy demograficzne, warunki nauki, wychowania i opieki, w tym warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, w jakich uczniowie będą spełniać obowiązek szkolny po likwidacji szkoły. Kurator bierze pod uwagę wyniki nauczania w likwidowanej placówce oraz w tej, do której mają trafić uczniowie, wyniki nadzoru pedagogicznego, losy zawodowe nauczycieli, społeczne skutki projektowanej likwidacji, stanowisko społeczności lokalnej, organów szkoły i związków zawodowych, a także czynniki ekonomiczne, w tym koszty utrzymania szkół i skutki finansowe planowanej reorganizacji. Oznacza to, że proces nie sprowadza się wyłącznie do rachunku ekonomicznego, lecz obejmuje szeroką analizę organizacyjną, społeczną i pedagogiczną.

Gniazdów - liczby, które nie kłamią

W przypadku Szkoły Podstawowej w Gniazdowie Rada Gminy i Miasta Koziegłowy podjęła uchwałę intencyjną w sprawie zamiaru jej likwidacji oraz przekształcenia poprzez utworzenie Filialnej Szkoły Podstawowej w Gniazdowie obejmującej klasy od I do III wraz z oddziałami przedszkolnymi. Filia miałaby być podporządkowana

organizacyjnie Szkole Podstawowej wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Koziegłowach. Oznacza to, że najmłodsze dzieci pozostałyby w dotychczasowym budynku, natomiast uczniowie klas IV-VIII kontynuowałiby naukę w Koziegłowach.

Organ prowadzący uzasadnia zamiar likwidacji przede wszystkim przyczynami demograficznymi i organizacyjnymi. W obwodzie szkoły w Gniazdowie od lat widoczny jest spadek liczby dzieci. W całej gminie Koziegłowy liczba urodzeń zmniejszyła się z 165 dzieci w 2011 roku do 80 w 2025 roku, co oznacza spadek o około połowę w ciągu czternastu lat. W roku szkolnym 2025/2026 w Szkole Podstawowej w Gniazdowie uczy się 51 dzieci, podczas gdy w obwodzie szkolnym zameldowanych jest 92 dzieci. Analizy meldunkowe wskazują, że część rodzin, choć formalnie zameldowana w obwodzie, faktycznie mieszka w innych miejscowościach lub poza granicami kraju. Istnieje także grupa uczniów uczęszczających do szkół w miejscowościach ościennych. Najliczniejsza jest klasa VIII, do której chodzi dziesięcioro dzieci. W klasie I nie ma uczniów, natomiast w klasach II-VII liczebność waha się od pięciu do dziewięciu uczniów. W oddziale przedszkolnym jest piętnaścioro dzieci. Tak mała liczba uczniów w poszczególnych rocznikach oznacza konieczność organizowania bardzo małych klas oddziałów.

Po reorganizacji uczniowie klas IV-VIII z Gniazdowa uczęszczaliby do Szkoły Podstawowej w Zespole Szkół w Koziegłowach. Gmina deklaruje zapewnienie bezpłatnego dowozu wraz z opieką oraz dostosowanie funkcjonowania świetlicy do godzin dowozu. System dowozu już częściowo funkcjonuje, ponieważ część rodziców wcześniej zdecydowała się na posyłanie dzieci do szkoły w Koziegłowach. Według zapewnień organu prowadzącego warunki nauki po reorganizacji nie ulegną pogorszeniu.

Siedlec Duży podobna historia

Analogiczna sytuacja dotyczy Szkoły Podstawowej w Siedlcu Dużym. Również tutaj jako główną przyczynę wskazuje się spadkową tendencję demograficzną oraz migrację mieszkańców. W roku szkolnym nie ma uczniów w klasach V, VII i VIII, z czego 37 uczęszcza do szkoły jako uczniowie obwodowi. Łącznie w placówce uczy się 54 uczniów, ponieważ 17 dzieci pochodzi spoza obwodu szkolnego, w tym z gmin ościennych oraz innych obwodów w gminie Koziegłowy. Plan reorganizacji zakłada funkcjonowanie w Siedlcu Dużym klas I-III i oddziałów przedszkolnych jako filii szkoły w Koziegłowach, natomiast uczniowie klas IV-VIII mieliby kontynuować naukę w Zespole Szkół w Koziegłowach. Dowóz części uczniów

już obecnie jest realizowany.

Pieniądże, które się kończą

Kwestia finansowa stanowi istotne tło całej sprawy. Utrzymanie małych szkół jest dla gminy znaczącym obciążeniem budżetowym. Od 2024 roku pogorszyła się sytuacja samorządów w zakresie finansowania funkcjonowania szkół. W latach 2016-2022 Ministerstwo Edukacji Narodowej, a następnie Ministerstwo Edukacji i Nauki wspierały samorządy poprzez programy takie jak „Aktywna tablica”, „Laboratoria przyszłości”, „Positek w szkole i w domu” oraz „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa”. Do szkół województwa śląskiego trafiło w tym okresie blisko 185 milionów złotych. Środki te przeznaczano na zakup tablic multimedialnych, nowoczesnego sprzętu technicznego, pomocy dydaktycznych wspierających rozwój kompetencji STEM, drukarek 3D z akcesoriami, sprzętu audio-wideo, aparatów fotograficznych, mikrofonów, zestawów robotycznych, narzędzi konstrukcyjnych, wyposażenia pracowni oraz remonty i wyposażenie stołówek szkolnych. Program „Positek w szkole i w domu” umożliwił zapewnienie uczniom ciepłych posiłków, a Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa pozwolił na uzupełnienie księgozbiorów i wyposażenie bibliotek. Programy te w pewnym stopniu odciążały budżety gmin, choć nie pokrywały wszystkich potrzeb. Obecnie część z nich nie jest kontynuowana w dotychczasowej formule, a samorządy w większym stopniu muszą finansować zadania oświatowe z własnych środków.

W poprzedniej perspektywie finansowej Gmina i Miasto Koziegłowy pozyskała około 38 mln zł z Polskiego Ładu oraz innych źródeł zewnętrznych, co umożliwiło realizację znaczących inwestycji. Dzięki temu większa część środków własnych mogła być przeznaczana na finansowanie oświaty. Obecnie Koziegłowy mogą liczyć na około 11 mln zł środków zewnętrznych, co oznacza konieczność większego zaangażowania środków z budżetu gminy w różnych obszarach jej funkcjonowania.

W ostatnich latach dopłata gminy do systemu oświaty wynosiła od około 7 mln zł do około 11 mln zł rocznie, a średnio przekraczała 9 mln zł rocznie, wykazując wyraźną tendencję wzrostową. Przy zmniejszającej się liczbie uczniów rosną koszty utrzymania oddziałów szkolnych oraz zatrudnienia nauczycieli.

W roku szkolnym 2025/2026 w Szkole Podstawowej w Siedlcu Dużym zatrudnionych jest 20 nauczycieli (13,7 etatu), natomiast w Szkole Podstawowej w Gniazdowie - 24 nauczycieli (15,8 etatu). W szkole, w której uczy się 54 uczniów, na jeden etat nauczyciela przypada średnio niespełna 4 uczniów (ok. 3,9).

Jednocześnie gmina musi prowadzić odpowiedzialną politykę finansową, dbając o stabilność budżetu oraz racjonalne gospodarowanie środkami publicznymi również w innych obszarach działalności

samorządu, takich jak infrastruktura komunalna, pomoc społeczna, kultura, sport czy bezpieczeństwo mieszkańców. Planowanie wydatków odbywa się z uwzględnieniem możliwości finansowych gminy, zasad dyscypliny finansów publicznych oraz długofalowych potrzeb społeczności lokalnej.

Przykład z Będusza: więcej niż jedno wyjście

- Warto zauważyć, że w latach 2016-2023 w powiecie myszkowskim nie zamknięto żadnej szkoły. Przykładem często przywoływanym w lokalnej debacie jest Zespół Szkół nr 2 na Będuszu, który w pewnym momencie również znajdował się w trudnej sytuacji organizacyjnej i demograficznej. Ostatecznie nie został zlikwidowany, a dzięki staraniom i zaangażowaniu starosty Piotra Kołodziejczyka szkoła rozwija się, poprawia swoją ofertę edukacyjną i stabilizuje nabór. Ten przykład bywa wskazywany jako dowód na to, że przy odpowiedniej determinacji organu prowadzącego możliwe jest poszukiwanie alternatywnych rozwiązań wobec likwidacji placówki - mówi Urszula Bauer, sprawująca przed laty funkcję Śląskiego Kuratora Oświaty.

Nie oznacza to oczywiście, że każda sytuacja jest tożsama. Szkoły prowadzone przez powiat funkcjonują w innym segmencie systemu oświaty niż szkoły podstawowe prowadzone przez gminę, mają inną strukturę organizacyjną i inne źródła finansowania. Jednak przykład Będusza pokazuje, że decyzja o likwidacji nie zawsze jest jedyną możliwą odpowiedzią na trudności demograficzne czy finansowe. Czasem kluczowe znaczenie ma aktywne poszukiwanie rozwiązań rozwojowych, zmiana oferty edukacyjnej, promocja szkoły lub inne działania naprawcze.

W kontekście planowanych zmian w Gniazdowie i Siedlcu Dużym ten wątek również pojawia się w dyskusji publicznej. Część mieszkańców wskazuje, że zanim zapadnie ostateczna decyzja, warto rozważyć różne scenariusze i przeanalizować, czy istnieją możliwości wzmocnienia szkół, zwiększenia ich atrakcyjności lub pozyskania dodatkowych środków. Z drugiej strony władze gminy podkreślają, że sytuacja finansowa oraz dane demograficzne są jednoznaczne i wymuszają racjonalizację sieci szkół.

To pokazuje, że sprawa nie ma prostego, czarno-białego charakteru. Z jednej strony twarde dane - liczba urodzeń, liczebność klas, koszty utrzymania - z drugiej wymiar społeczny i symboliczny szkoły w małej miejscowości. Dlatego tak istotne jest, aby proces podejmowania decyzji był maksymalnie transparentny, oparty na rzetelnych analizach i otwarty na dialog z mieszkańcami.

Argumenty zwolenników likwidacji szkół koncentrują się przede wszystkim na kosztach utrzymania małych klas oddziałów oraz niewystarczającej

wysokości „subwencji oświatowej”. Wskazuje się, że utrzymywanie bardzo małych szkół może ograniczać możliwości inwestycyjne gminy, a w skrajnych przypadkach prowadzić do konieczności podnoszenia podatków lokalnych. Podnosi się również argument, że małe klasy nie zawsze zapewniają dzieciom odpowiednie warunki do pełnego rozwoju społecznego, budowania relacji i zdrowej rywalizacji. W większych szkołach uczniowie mają dostęp do lepiej wyposażonych pracowni, stabilnej kadry nauczycielskiej pracującej w pełnym wymiarze czasu pracy oraz bogatszej oferty zajęć dodatkowych.

Z kolei zwolennicy utrzymania szkół podkreślają, że szkoła w małej miejscowości jest czymś więcej niż miejscem nauki. Jest często centrum życia społecznego, miejscem spotkań, wydarzeń kulturalnych i międzypokoleniowych. Likwidacja szkoły może osłabić więzi lokalne i poczucie wspólnoty. Wskazuje się także, że małe klasy sprzyjają budowaniu silnych relacji między uczniami a nauczycielami, co jest ważne dla rozwoju emocjonalnego dzieci. Przy odpowiednim przygotowaniu kadry możliwa jest efektywna praca w klasach łączonych. Pojawia się również argument, że likwidacja nie zawsze przynosi realne oszczędności, ponieważ budynki po szkołach często pozostają na utrzymaniu gminy, a wydłużony czas pracy świetlic w szkołach przyjmujących uczniów generuje dodatkowe koszty.

Decyzja o likwidacji szkoły nigdy nie jest wyłącznie decyzją administracyjną. To rozstrzygnięcie, które wpływa na codzienne życie dzieci, rodziców, nauczycieli i całej miejscowości. Wymaga rzetelnej analizy danych demograficznych, finansowych i organizacyjnych, ale także dialogu z lokalną społecznością. Ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie szkół w Gniazdowie i Siedlcu Dużym będzie zależało od opinii kuratora oświaty oraz dalszych decyzji Rady Gminy i Miasta Koziegłowy. Niezależnie od wyniku, będzie to decyzja o długofalowych skutkach dla lokalnej oświaty i życia społecznego gminy.

Decyzja nie była nagła...

Warto również podkreślić, że przed podjęciem uchwał intencyjnych radnym Rady Gminy i Miasta Koziegłowy przedstawiono szczegółowe analizy dotyczące sytuacji obu szkół, w tym analizę demograficzną oraz analizę finansową. Radni otrzymali dane dotyczące liczby uczniów, kosztów utrzymania placówek oraz skutków planowanej reorganizacji dla budżetu gminy. Decyzja nie była podejmowana w trybie nagłym ani pod presją natychmiastowego głosowania bez wcześniejszego zapoznania się z materiałami. Procedura została uruchomiona w ustawowym terminie, a uchwała intencyjna stanowi początek procesu, a nie jego finał. W odróżnieniu od sytuacji, jakie zdarzały się w innych samorządach, nie narzucono radnym



trybu „tu i teraz”, lecz przedstawiono im dane, na podstawie których mogli wyrobić sobie stanowisko. To istotny element całej sprawy, ponieważ transparentność i dostęp do analiz finansowych powinny stanowić fundament podejmowania tak daleko idących decyzji.

Wystarczy jeden rodzic...

Istotnym, choć często niedostrzeganym elementem całej procedury jest kwestia skutecznego zawiadomienia rodziców o zamiarze likwidacji szkoły. Przepisy wymagają, aby organ prowadzący poinformował rodziców uczniów co najmniej sześć miesięcy przed

planowanym terminem likwidacji. W praktyce oznacza to konieczność skutecznego powiadomienia obojga rodziców, o ile przystępuje im pełnia władzy rodzicielskiej.

I tu pojawia się realny problem organizacyjny. W sytuacji, gdy jedno z rodziców mieszka za granicą, przebywa poza miejscem zameldowania, jest nieznane z miejsca pobytu albo nie utrzymuje kontaktu ze szkołą, a jednocześnie nie zostało mu ograniczone ani odebrane prawo do wykonywania władzy rodzicielskiej, gmina ma obowiązek dolożyć starań, by skutecznie go zawiadomić. Brak

takiego zawiadomienia może zostać uznany za uchybienie proceduralne i stać się podstawą do zakwestionowania całego procesu. W praktyce oznacza to konieczność analizowania indywidualnych sytuacji rodzinnych, korzystania z danych meldunkowych, a czasem także sięgania po dodatkowe formy doręczeń.

W takich przypadkach kluczowe znaczenie ma interpretacja kuratora oświaty, który ocenia, czy organ prowadzący dochował należytej staranności w zakresie powiadomienia rodziców. Kuratorium może wskazać, jakie działania należy uznać za wystarczające w świetle obowiązujących przepisów, aby procedura była uznana za prawidłową. To pokazuje, że proces likwidacji szkoły to nie tylko decyzja polityczna czy finansowa, ale również złożona operacja prawna, w której każdy błąd formalny może skutkować koniecznością powtórzenia czynności.

Warto dodać, że w kolejnych latach planowane są zmiany przepisów w tym zakresie. Zapowiadane jest ich złagodzenie i uproszczenie, tak aby obowiązek zawiadamiania rodziców był mniej sformalizowany, a procedura mniej podatna na blokowanie z przyczyn czysto formalnych. Na dziś jednak obowiązujące regulacje wymagają rygorystycznego przestrzegania zasad, co dodatkowo komplikuje działania samorządów podejmujących decyzje o reorganizacji sieci szkół.

Nietypowy wątek

W dyskusji wokół przyszłości Szkoły Podstawowej w Siedlcu Dużym pojawia się również wątek roli jej dyrektorki Roksany Szczygieł. Od dłuższego czasu prowadzi w mediach społecznościowych profil pod nazwą „Dyrektor na topie”, na którym relacjonuje życie szkoły, swoje działania zawodowe oraz aktywność związaną z obroną placówki. Facebookowa strona ma ponad 34 tys. obserwujących. Dla części rodziców i mieszkańców jest to przykład nowoczesnego, otwartego

zarządzania i budowania wizerunku szkoły. Inni jednak zadają pytanie, czy granica między promocją placówki a budowaniem osobistej rozpoznawalności nie została przekroczona.

W przestrzeni publicznej coraz częściej pojawia się refleksja, czy walka o utrzymanie szkoły prowadzona jest wyłącznie w imię dobra uczniów, czy również w ramach szerszej aktywności medialnej i wizerunkowej. Profil w mediach społecznościowych, dynamiczna komunikacja i nagłaśnianie sprawy na poziomie ponadlokalnym sprawiają, że dyrektorka stała się rozpoznawalną postacią w debacie oświatowej.

W efekcie dyskusja o przyszłości szkoły w Siedlcu Dużym toczy się dziś nie tylko wokół liczb, subwencji i prognoz demograficznych, ale także wokół sposobu prowadzenia debaty publicznej. Pojawia się pytanie, czy centrum tej dyskusji nadal pozostaje dobro uczniów, czy też spór zaczyna żyć własnym medialnym rytmem, bo jak po likwidacji szkoły miałby nazywać się facebookowy profil? „Nauczyciel na topie” już nie brzmi tak dobrze.

Polityka wchodzi do szkoły

W całej dyskusji pojawia się jeszcze jeden wątek, który wykracza poza granice samej gminy Koziegłowy. Jeśli bowiem argumentem przeciwko reorganizacji szkół ma być wyłącznie sprzeciw wobec ich zamykania, to naturalnie rodzi się pytanie: jakie realne rozwiązania systemowe dla małych szkół proponuje dziś rząd? Jakże mechanizmy finansowe oferuje samorządom, aby mogły utrzymywać placówki z bardzo małą liczbą uczniów bez drastycznego obciążania lokalnych budżetów? W wielu gminach koszty oświaty stanowią już blisko połowę wszystkich wydatków. To ogromna część budżetu, która ogranicza możliwości inwestycyjne w innych obszarach - infrastrukturę, drogi, kulturę czy pomoc społeczną. Jednocześnie wysokie nakłady

finansowe nie zawsze przekładają się na spektakularne efekty mierzone wynikami egzaminów czy ocenami uczniów. Samorządy stoją więc przed bardzo trudnym dylematem: jak utrzymać jakość edukacji przy malejącej liczbie dzieci i rosnących kosztach?

W tym kontekście działania podejmowane w obronie szkoły w Siedlcu Dużym nabierają dodatkowego wymiaru. Dyrektorka placówki włączyła do sprawy posta Marcina Józefaciuka, który publicznie zabrał głos w tej sprawie. Zaangażowanie parlamentarzysty z pewnością podnosi rangę sporu i sprawia, że temat wychodzi poza poziom lokalnej debaty. Jednocześnie jednak przenosi dyskusję z płaszczyzny analizy demograficznej i finansowej w obszar polityczny. Pojawia się pytanie, jaki związek z gminą Koziegłowy ma akurat ten parlamentarzysta i czy jego obecność w sporze ma charakter merytorycznego wsparcia, czy raczej politycznego sygnału.

Dla części mieszkańców obecność posta to dowód, że sprawa jest ważna i że głos lokalnej społeczności został usłyszany szerzej. Dla innych to niepotrzebne upolitycznienie problemu, który powinien być rozstrzygany przede wszystkim w oparciu o rzetelne analizy, dane finansowe, prognozy demograficzne i spokojny dialog społeczny. W ich ocenie przyszłość szkoły nie powinna stawać się elementem bieżącej gry politycznej, lecz wynikać z odpowiedzialnej decyzji uwzględniającej zarówno dobro uczniów, jak i realne możliwości budżetowe gminy.

Tak czy inaczej, dyskusja wokół szkół w Gniazdowie i Siedlcu Dużym przestała być wyłącznie rozmową o liczbie uczniów w klasach. Stała się debatą o modelu finansowania oświaty, o odpowiedzialności państwa za małe szkoły oraz o granicy między lokalnym sporem a polityką ogólnokrajową.

Katarzyna Kieras

Foto: Dyrektor na Topie

■ Powiatowi seniorzy pokazali energię i klasę

Pokaz mody, muzyka i nieznikający uśmiech z twarzy uczestników to krótki opis nietypowego posiedzenia komisji zdrowia Rada Seniorów Powiatu Myszkowskiego, którego organizację wsparło Stowarzyszenie Aktywna Jura. Pokolenie „silver” pokazało, że ma w sobie ogromną energię, pomysłowość i chęć działania.

Jednym z najbardziej wyczekiwanych punktów programu wydarzenia był pokaz mody - zaprezentowano stylizacje codzienne, sportowe i wieczorowe. Seniorzy udowodnili, że elegancja i dystans do siebie nie mają wieku, a scena może należeć do każdego.

Nie zabrakło również występów muzycznych, wspólnego śpiewania znanych utworów oraz tańców. Sala widowiskowa żareckiego ośrodka kultury szybko zamieniła się w przestrzeń radosnego spotkania, w którym najważniejsze były relacje, rozmowy i poczucie wspólnoty.

Całość poprowadziły przewodnicząca Rady Seniorów Powiatu Myszkowskiego Urszula Bauer oraz wiceprzewodnicząca Jolanta Koral, dbając o ciepłą atmosferę i sprawną przebieg wydarzenia.

Spotkanie miało charakter otwarty i integracyjny. Obok seniorów z różnych gmin powiatu pojawili się również zaproszeni goście: Europoseł Jadwiga

Wiśniewska, Senator Ryszard Majer, Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk, Przewodnicząca Rady Powiatu Beata Jakubiec-Bartnik oraz burmistrz Miasta i Gminy Żarki Adam Zamora.

Siła doświadczenia

Organizatorzy podkreślali, że celem wydarzenia była integracja środowiska seniorów w całym powiecie. I to się udało. Uczestnicy pokazali, że są środowiskiem dobrze zorganizowanym, aktywnym i pełnym inicjatyw.

Doświadczenie życiowe, mądrość i zaangażowanie osób starszych stanowią ważny element lokalnej wspólnoty. Spotkanie w Żarkach było nie tylko okazją do zabawy, ale także do budowania więzi i wzmacniania roli seniorów w życiu społecznym.

Organizatorom należą się gratulacje – a seniorom podziękowania za energię, którą dzielą się z całym powiatem. (kk)

Foto: Powiat Myszkowski



■ Historyczna chwila inwestycyjna w Myszkowie...

... otwarcie szkolnej windy

Myszków znów nas nie zawodzi. Gdy starosta ogłasza porozumienie z gigantycznymi profi-tami dla inwestorów w strefie, w innych gminach otwiera się centra społeczne, hale wido-wiskowe, sale gimnastyczne, drogi i ronda, które zmieniały historię ludzkości (przynajmniej lokalnie), burmistrz Włodzimierz Żak postanowił wejść na wyższy poziom absurdu. Co tym razem? Nowy budynek żłobka? Remont szkoły? Nie - włodarz uroczyście otworzył windę.

To nie jest scenariusz z filmu Barei, ani nawet scena z kabaretu. 29 stycznia Włodzimierz Żak uroczyście przemaszzerował defiladowym krokiem z urzędu do „Trójki” na jeszcze bardziej uroczyste otwarcie dźwigu. Sama inicjatywa świetna, bo SP nr 3 im. T. Kościuszki to budynek wiekowy i wielokondygnacyjny, winda jak najbardziej się przyda. Wybudowano ją za ponad 332 tys. zł (połowa z PFRON, reszta z budżetu miasta, całości nie byłoby z czego sfinansować).

Na stronie urzędu pojawiła się relacja z wydarzenia: Burmistrz Żak i jego zastępczyni Iwona Fanelak stoją dumnie przed kabiną. Obok - dyrektor szkoły Eugeniusz Bugaj, który - uwaga - jest jednocześnie radnym powiatowym nieformalnie z tej samej ekipy co burmistrz. Dyrektor Bugaj zaprasza do przecięcia wstęgi. Burmistrz przemawia o „konsekwentnych działaniach na rzecz młodego pokolenia i nowoczesnej

infrastruktury edukacyjnej”. Wstążka pęka. Drzwi windy się otwierają. Wszyscy klaszczą. Kabina rusza... i nagle winda zyskuje pełną ważność polityczną i symboliczną. Bo bez wspólnego przejazdu burmistrza z dyrektorem-radnym to by chyba nadal stała i udawała schody.

A najlepsze? W poprzedniej kadencji Eugeniusz Bugaj był w opozycji do burmistrza Żaka. Serio - kiedyś pytał na sesjach o „taśmy Żaka”, kwestionował decyzje, nie klaskał entuzjastycznie. A teraz? Teraz odkąd wygrał konkurs na dyrektorowanie w placówce poległej burmistrzowi stoi z nim ramię w ramię i wspólnie otwierają drzwi do windy. Życie pisze lepsze scenariusze niż telenowe. Polityczna niezgoda? Rozwiązana windą. Konflikt? Pokonany jednym naciśnięciem guzika „w górę”.

Wyobraźcie sobie dialog w kabinie (fikcyjny, ale pasuje idealnie):

Burmistrz: „Gienek, pamiętasz, jak kiedyś blokowałeś moje projekty?”

Dyrektor Bugaj: „Pamiętam, panie burmistrzu. Ale teraz winda jedzie w górę - i my z nią!”

Burmistrz: „No to pojedźmy razem na trzecie piętro pojednania”.

Dzwonek, drzwi się otwierają, flash aparatu, lajki na fejsie.

Gratulacje dla windy - przetrwała polityczne uniesienia i w końcu może służyć społeczności szkolnej.

O tym, że w szkole wyremontowano też świetlicę - jedno zdanie.

Kto wie, co następne? Uroczyste otwarcie nowej doniczki w sekretariacie? Przecięcie wstęgi na stole do ping-ponga? Albo wielka gala otwarcia... klamki w drzwiach wejściowych do betonowego centrum miasta? (kk), Foto: UM Myszków



■ 115 lat największej parafii w mieście

bez urzędowej wzmianki

Burmistrz uroczyście otwiera windę w szkole, ale o jubileuszu 115-lecia największej parafii w Myszkowie miasto milczy. Na stronie internetowej i w mediach społecznościowych urzędu nie pojawiła się ani jedna informacja o rocznicy parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

W ostatnich dniach w miejskich kanałach informacyjnych można było zobaczyć relację z otwarcia windy w jednej z myszkowskich szkół. Była uroczystość, zdjęcia, oficjalne podziękowania, nawet tort. Nie otwierano nowego budynku ani pracowni - przecinano wstęgę przy dźwigu osobowym.

- W tym samym czasie minęła 115. rocznica erygowania parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika - największej parafii w Myszkowie. 11 lutego 1911 roku (29 stycznia według kalendarza juliańskiego) biskup kielecki August Łosiński wydał dekret powołujący parafię do życia. Budowa neogotyckiej świątyni rozpoczęła się w 1907 roku, kościół był gotowy do użytku w 1914, a konsekracji dokonano w 1935 roku. Od ponad wieku jest to jedno z najważniejszych miejsc dla tysięcy mieszkańców miasta - czytamy na facebooku Przewodniczącej Rady Powiatu w Myszkowie Beaty Jakubiec-Bartnik oraz jej męża radnego miejskiego Tadeusza Bartnika, którzy jako jedyni zamieścili okolicznościowy wpis. W oficjalnych kanałach miasta nie pojawiła się żadna informacja. Żadnych życzeń, żadnego wspomnienia, żadnego wyrazu szacunku dla wspólnoty,

która przez 115 lat była i pozostaje jednym z filarów życia społecznego i duchowego Myszkowa.

Co ciekawe, zaledwie kilka tygodni wcześniej ta sama świątynia gościła tłumy podczas Orszaku Trzech Króli. Obecni byli niemal wszyscy przedstawiciele władz

samorządowych, wspólne zdjęcia, relacje, podziękowania. Parafia wówczas posłużyła za piękną oprawę uroczystości miejskiej. Gdy jednak nadeszła jej własna, okrągła rocznica zabrakło nawet krótkiej notatki.

Można odnieść wrażenie, że w Myszkowie łatwiej przebić się

z informacją o otwarciu windy niż o 115 latach historii jednej z najważniejszych wspólnot w mieście. Bo gdy dźwig zyskuje wstęgę i przemówienia, a wiekowa parafia - ciszę, rodzi się pytanie o priorytety. O to, co naprawdę kształtuje tożsamość tego miasta: czy współczesne udogodnienia, czy też

dziedzictwo wiary i tradycji, które trwa tu od ponad stu lat. Ale czego można oczekiwać od władz miasta, które tablice z przedwojennego pomnika Ojca Niepodległości trzymają między ryzą papieru a stoikiem kawy. (kk)

Foto: parafia pw. św. Stanisława BM, Retro Myszków



■ Żak chce zlikwidować oddziały przedszkolne: radni znów pokazali pełną zależność

Burmistrz Myszkowa Włodzimierz Żak wszczął procedurę likwidacji dwóch oddziałów przedszkolnych. Decyzja zapadła szybko, bez szerokiej debaty, bez pogłębionych analiz, bez rozmów z rodzicami i dyrekcją placówek. A przynajmniej bez takich rozmów, o których wiedzieliby radni i mieszkańcy. Włodarz nie przygotowywał gruntu miesiącami, nie konsultował, nie rozmawiał głośno. Po prostu, kilka dni przed obradami komisji rzucił radnym na stół projekty uchwał o likwidacji dwóch oddziałów przedszkolnych przy szkołach nr 2 i 5. I już. A sprawa prosta nie jest, bo grupy mieszczą się w krajowych normach, więc decyzja powinna być poprzedzona szeroką debatą i analizą całej sieci. Bo choć w budżecie liczą się cyfry, w przedszkolu najważniejsze są dzieci.

Jeszcze przed sesją odbyła się komisja, podczas której radny Tomasz Szlenk - potraktowany przez własne środowisko jak polityczne zło konieczne - złożył wniosek o zdjęcie z porządku obrad punktów dotyczących likwidacji oddziałów. Domagał się merytorycznej dyskusji. Chciał analiz finansowych, rozmów z dyrekcją przedszkoli, wysłuchania rodziców. Nie został wysłuchany.

Wniosek o zdjęcie uchwał z porządku obrad ponowił podczas komisji radny Tadeusz Bartnik. Apelowo o czas, o rozagę, o decyzję opartą na danych, a nie na pośpiechu. Podobnie radna Zofia Jastrzębska. Zamiast rzeczowej odpowiedzi usłyszeli zarzut „grania na emocjach”.

Bo - jak przekonywano - trzeba głosować już teraz. Natychmiast. Budżet się nie spina. Burmistrz szuka pieniędzy.

I wtedy na komisji doszło do głosowania, które zaskoczyło chyba wszystkich. Remis 8:8. A przecież burmistrz Żak ma w radzie większość.

Radni obozu Żaka głosowali oczywiście tak, jak chciała Beata Pochodnia, czyli ZA likwidacją (B. Pochodnia powiedziała coś zaskakującego, jeśli nie rodzą się dzieci, to trzeba zamykać porodówki, nie ma dzieci, to trzeba zamykać placówki).

Lewica się... rozjechała

• Tomasz Szlenk - ZA wycofaniem punktu (czyli przeciwko nagłemu przepchnięciu likwidacji),

• Marta Muszczak - wstrzymała się,

• Zbigniew Bartos - zagłosował ZA likwidacją (przeciwko własnemu ugrupowaniu, czyli za linią Żaka),

• Norbert Jęczalik wyszedł,

• Jerzy Woszczyk poparł wniosek Szlenka.

Po komisji niepokornym radnym wylano na głowę kubek zimnej wody. To właśnie w takich momentach widać, jak bardzo część radnych jest uzależniona zawodowo od burmistrza. Pracują w MDK, w MOPS, w jednostkach 100% zależnych od decyzji Żaka. Dyrektor zależy od burmistrza → radny zależy od dyrektora → głos radnego zależy od... no właśnie - od czego?

Powinien być zgodny z głosem wyborców, a wyborców w tej sprawie nikt nie pytał. Nikt nie rozmawiał z rodzicami, nawet nie rozmawiano z załogą.

Podczas sesji stanowiska części radnych uległy zmianie.

- Marta Muszczak - głosowała

za likwidacją, choć na komisji się wstrzymała.

- Jerzy Woszczyk - za lidiwdacją, mimo że na komisji był za zdjęciem uchwał z porządku obrad.

- Norbert Jęczalik - za, choć na komisji opuścił obrady.

- Tomasz Szlenk na sesję nie przyszedł...

W efekcie los oddziałów przedszkolnych stał się elementem politycznej arytmetyki.

Co mówią liczby? Pełne porównanie oddziałów

Z danych miejskich za rok szkolny 2025/2026 wynika, że w systemie przedszkolnym (przedszkola + oddziały przy szkołach) funkcjonują następujące placówki (liczba dzieci w wieku 2,5-6 lat oraz liczba oddziałów):

- Przedszkole nr 1 „Bajka” - 119 dzieci, 6 oddziałów
- Przedszkole nr 2 - 135 dzieci, 6 oddziałów
- Przedszkole nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi - 64 dzieci, 4 oddziały
- Przedszkole nr 4 - 117 dzieci, 5 oddziałów
- Przedszkole nr 5 im. Marii Konopnickiej - 161 dzieci, 7 oddziałów
- Przedszkole nr 6 (Zespół Szkolno-Przedszkolny) - 57 dzieci, 3 oddziały
- Oddział przedszkolny w SP 2 - 22 dzieci, 1 oddział
- Oddział przedszkolny w SP 4 - 23 dzieci, 1 oddział
- Oddział przedszkolny w SP 5 - 34 dzieci, 2 oddziały
- Oddział przedszkolny w SP 6: 43 dzieci, 2 oddziały.
- Oddział przedszkolny w SP 7: 12 dzieci, 1 oddział.

Łącznie w całym systemie funkcjonuje 787 dzieci w 38 oddziałach, co daje średnio ok. 20-21 dzieci na oddział i wskazuje na relatywnie niskie obciążenie w porównaniu do standardów (normy polskie pozwalają na grupy do 25 dzieci, ale optimum to 15-20 dla lepszej jakości opieki).

Jak na tym tle wyglądają SP 2 i SP 5?

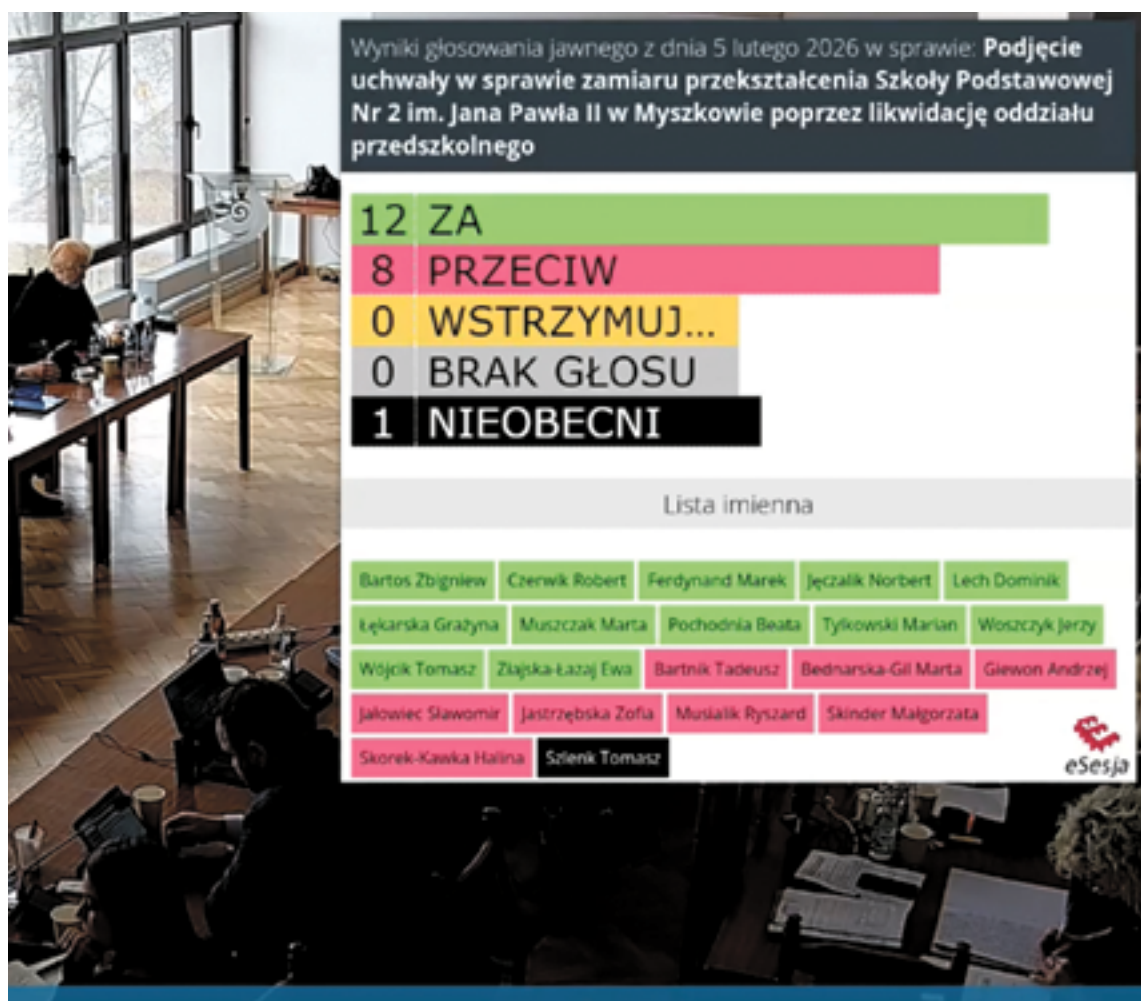
- SP 2: 22 dzieci w 1 oddziale

To wynik niemal idealnie wpisujący się w średnią miejską.

- SP 5: 34 dzieci w 2 oddziałach (średnio 17 dzieci na oddział)

To nie jest wynik skrajnie niski - w systemie są grupy porównywalne liczebnie.

Dla porównania:



- Przedszkole nr 3: 64 dzieci w 4 oddziałach (średnio 16 dzieci)

- Przedszkole nr 6: 57 dzieci w 3 oddziałach (średnio 19 dzieci).

Różnice między placówkami nie są drastyczne. Nie mamy do czynienia z kiluosobowymi grupami, które funkcjonują symbolicznie. To normalnie działające oddziały, mieszczące się w organizacyjnych standardach.

Skala likwidacji

Likwidacja:

- 1 oddziału w SP 2
- 2 oddziałów w SP 5

oznaczałaby likwidację 3 z 38 oddziałów, czyli blisko 8 proc. całej miejskiej sieci przedszkolnej. To nie jest kosmetyczna korekta. To wyraźne ograniczenie oferty. A trzeba pamiętać, że budynek Szkoły Podstawowej nr 5 i tak jest użytkowany, więc to nie jest dodatkowa infrastruktura, którą trzeba ekstra ogrzewać itp.

I właśnie dlatego argument o braku dzieci wymaga chłodnej analizy. Liczby pokazują spadek demograficzny - to fakt. Ale pokazują też, że oddziały przeznaczone do likwidacji nie odbiegają

drastycznie od innych funkcjonujących w mieście.

Pieniądze nie zawsze są najważniejsze

Tło tej decyzji jest poważne. Myszków znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Wielokrotnie mówiono o napiętym budżecie, o braku środków, o konieczności cięć. Coraz częściej padają słowa o najtrudniejszym momencie w historii miejskich finansów.

Tylko że rachunek za błędy w zarządzaniu budżetem ma dziś zapłacić najmłodsza grupa mieszkańców. Dzieci.

I to właśnie budzi największe emocje. Bo oszczędzać można na wielu rzeczach. Pytanie, czy akurat na przedszkolach. Czy ktoś w ogóle pomyślał w tym wszystkim o przedszkolakach?

Dla dzieci w wieku przedszkolnym zmiana placówki to nie tylko logistyczna niedogodność, ale poważny szok emocjonalny. Maluchy, które przyzwyczyły się do znanego środowiska, nagle trafiają do nowej, obcej rzeczywistości: inny personel (nowe panie przedszkolanki, z którymi nie mają wypracowanej więzi), odmienne wnętrza (inny układ sal, zabawki,

kolorystyka), a przede wszystkim nowe koleżanki i koledzy (utrata znajomych twarzy, potrzeba budowania relacji od zera). To wywołuje stres adaptacyjny, objawiający się jako lęk separacyjny, rozdrażnienie, płaczliwość, apatia lub nadmierna agresja. Dzieci mogą mieć trudności z koncentracją, snem, jedzeniem czy nawiązywaniem kontaktów, co wpływa na ich rozwój emocjonalny i społeczny. Badania wskazują, że taki stres jest podobny do adaptacji w pierwszym przedszkolu: maluchy potrzebują tygodni, by się oswoić, a w skrajnych przypadkach może to prowadzić do regresu (np. moczenie nocne czy odmowa zabaw).

Jeśli demografia wskazuje na dalszy spadek, lepiej wygasić oddziały, w kontrolowany sposób, niż narażać dzieci na wielokrotne traumy zmian w przyszłości - to pozwoli na stabilniejszą edukację w mniejszej, ale lepiej zarządzanej sieci placówek.

Katarzyna Kieras

Jura Family - orkiestra, która stała się prawdziwą rodziną

13 lutego członkowie Jura Family świętowali pierwszą rocznicę powstania orkiestry. To wyjątkowy moment podsumowań, wzruszeń i dumy, bo choć minął zaledwie rok, historia zespołu jest już bogata w wydarzenia, sukcesy i piękne inicjatywy, które na stałe wpisały się w życie żareckiej, a w zasadzie nawet powiatowej społeczności.

Jura Family (Jurajska Rodzina) to orkiestra powstała z inicjatywy muzyków związanych z regionem Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Nazwa zespołu odwołuje się do miejsca jego pochodzenia, podkreślając lokalne korzenie, natomiast słowo „Family” akcentuje międzypokoleniowy charakter i silne więzi łączące członków orkiestry.

Zespół tworzą dzieci, młodzież i dorośli w wieku od 9 do 65 lat. Jura Family to przestrzeń współpracy i wspólnego muzykowania, w której spotykają się różne pokolenia, doświadczenia i poziomy zaawansowania.

Impulsem do powstania zespołu był trudny, ale przełomowy moment - nagłe zakończenie współpracy z kapelmistrzem, Tomaszem Radoszem przez Zarząd OSP Żarki. Wówczas okazało się, że muzyka to coś więcej niż zapisane nuty. W ślad za nim poszli muzycy, dla których ważniejsze od formalności były relacje, zaufanie i lojalność wobec ludzi, z którymi grali ramię w ramię. Z tej decyzji - odważnej i podszytej silnymi emocjami - narodziła się Jura Family: orkiestra zbudowana na szacunku, pasji i niezależności.

Kapelmistrzem Jura Family jest Tomasz Radosz - muzyk i dyrygent, absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Katowicach. Jest założycielem zespołu Jura Brass Band oraz byłym kapelmistrzem orkiestr dętych w Choroni i przy OSP Żarki.

Rok intensywnej pracy

W ciągu pierwszego roku działalności zespół rozrósł się do 31 muzyków, w tym 11 uczniów. To liczby, które mówią same za siebie: 42 próby orkiestry, 28 prób sekcyjnych oraz 35 bezpłatnych zajęć dla adeptów. Wszystkie lekcje prowadzone są z pasji - instruktorzy nie pobierają za nie żadnych opłat.

Na koncie orkiestry znajduje się już 19 występów:

- od koncertów: Koncert Noworoczny w Kościele Parafialnym w Żarkach i w Częstochowie,
- przez konkursy: 26. Małopolski Konkurs Orkiestr w Michałowicach-Więclawicach, III Festiwalu Orkiestr Dętych w Jaworznie
- po występy charytatywne takie jak: Piknik Charytatywny dla Michałiny w Przybyśzynie czy Mikołajki wraz ze Stowarzyszeniem Moc Pokoleń w MDK Myszków

Kapelmistrz Tomasz jako jeden z pierwszych w regionie wprowadził tradycję koncertów noworocznych w kościołach z udziałem orkiestr dętych, popularyzując tę formę muzykowania i nadając jej wyjątkowy, uroczysty charakter.

Skromne początki, wielkie zaangażowanie

Początki nie były łatwe, ale od samego startu towarzyszyła im determinacja i wzajemne wsparcie. Dzięki życzliwości księdza proboszcza Stanisława Kotyla muzycy otrzymali tymczasowe miejsce do prób w budynku przy ulicy Świętej Barbary w Żarkach, dawnym Domu Samotnej Matki i Dziecka. To właśnie tam idea „rodziny” nabrała szczególnego znaczenia.

W ciągu roku udało się zebrać ponad 16 tysięcy złotych - zarówno poprzez portal Zrzutka.pl, jak i wpłaty na konto stowarzyszenia. Warto podkreślić, że wielu sponsorów to sami członkowie orkiestry. Zebrane środki pozwoliły na zakup instrumentów i niezbędного wyposażenia - m.in. perkusji, saksofonu, trąbki, flag, kurtek i koszulek. Z własnych składek muzycy sfinansowali także okolicznościowe koszulki oraz zimowe czapki.

Aby działać formalnie, powołano stowarzyszenie. Od początku Jura Family funkcjonuje samodzielnie - każda próba i koncert są efektem własnej pracy, zaangażowania i wspólnej determinacji. Realizacja kolejnych przedsięwzięć zespołu była możliwa również dzięki wsparciu instytucjonalnemu. Dofinansowanie wyjazdu na konkurs zapewnił Powiat Myszkowski, środki na zakup nowego instrumentu pochodziły z budżetu Gminy Żarki oraz z funduszu przeznaczonego na działania profilaktyczne, a decyzja została podjęta za aprobatą Burmistrza MiG Adama Zamory. Wsparcie Międzypowiatowego Banku Spółdzielczego w Myszkowie pokryło część kosztów zakupu reprezentacyjnych kurtek. Dzięki temu zespół mógł rozwijać swoją działalność i godnie reprezentować lokalną społeczność.

Wiecej niż muzyka

Jura Family to nie tylko regularne próby i koncerty, ale również aktywna, zintegrowana społeczność. Członkowie orkiestry chętnie spędzają czas razem także poza salą prób. Organizują festyny rodzinne dla muzyków i ich bliskich, wyjazdy do pałcówek kulturalnych, wspólne wyjścia na tyżwy, rowerowe

wyprawy oraz wydarzenia sportowe. Jednym z nich był I Międzyorkiestrowy Turniej Tenisa Stołowego w Siewierzu, podczas którego zespół wywalczył II miejsce.

Orkiestra angażuje się także w działania na rzecz lokalnej społeczności. Muzycy wspólnie porządkują teren wokół kościółka św. Barbary - miejsca, które stało się ich stałą przestrzenią prób i koncertów. 4 grudnia, w dniu imienin św. Barbary, występują w strojach górniczych, zapewniając oprawę muzyczną mszy świętej i przywracając lokalne tradycje.

Szczególne miejsce w działalności zespołu zajmują koncerty świąteczne. W wigilijny wieczór orkiestra wystąpiła dla pacjentów i personelu szpitala powiatowego w Myszkowie, prezentując program kolęd i utworów bożonarodzeniowych. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia muzycy kolędowali ulicami Żarek, spotykając się z życzliwym przyjęciem mieszkańców.

Inwestycja w przyszłość

Jura Family stawia dziś na rozwój młodych talentów z naszego regionu. W szeregach orkiestry są zarówno doświadczeni muzycy, jak i nowi adepci, którzy z entuzjazmem rozwijają swoje umiejętności. Większość czynnych członków pochodzi z Żarek, pozostali z sąsiednich gmin oraz Częstochowy.

Pierwsza rocznica to nie tylko okazja do świętowania, ale także moment refleksji nad tym, jak wiele można osiągnąć dzięki jedności i wspólnej pasji. Jura Family udowadnia, że orkiestra może być czymś więcej niż zespołem muzycznym - może być prawdziwą rodziną, która razem pracuje, wspiera się i dzieli radością z innymi.

- Wszystkich chętnych do rozpoczęcia przygody z muzyką zapraszamy do nas na próby wszelkie informacje znajdziecie na naszych mediach społecznościowych: facebook, instagram, youtube, tik tok - mówi kapelmistrz Tomasz Radosz.

Przekaz 1,5% podatku dla Jura Family!

Wspierając orkiestrę, pomagasz rozwijać muzyczne talenty, kupować instrumenty i organizować koncerty dla lokalnej społeczności.

To nic nie kosztuje, a dla muzyków znaczy bardzo wiele

KRS: 0000270261

Cel: JURA FAMILY 35002





Magdalena Majcher



„Doktórka od famiłek”

Świetnie napisana i pełna emocji powieść pokazująca siłę sprawczą wyjątkowej kobiety. W tle fabuły inspirowanej prawdziwą historią bohaterki lekarki Magdalena Majcher znakomicie oddała realia PRL-u oraz klimat śląskiego osiedla z czasów, kiedy okoliczna huta była dla tysięcy rodzin jednocześnie żywicielką i trucielką.



■ Co jest prawdą a co fikcją w serialu "Ołowiane dzieci"

Na platformie Netflix możemy już oglądać serial "Ołowiane dzieci" ze znakomitą Joanną Kulig w roli głównej. Produkcja zbiera zasłużone pozytywne recenzje i jest wspaniale zagrany oraz wyprodukowany, jednak...

Warto jednak mieć świadomość, że jest to serial fabularny, a nie dokumentalny i nie oddaje on wiernie prawdziwej historii. Co w serialowych "Ołowianych dzieciach" nie jest zgodne z prawdą? Warto mieć tego świadomość przed seansem lub po nim. Na różnice zwróciła uwagę pisarka Magdalena Majcher, autorka książki "Doktórka od famiłek".

We wpisie w mediach społecznościowych Magdalena Majcher zwróciła uwagę na 7 kluczowych różnic między prawdziwą historią, a fabułą serialu.

Występowała historii o wydarzeniach z Szopienic z 1974 roku od samej głównej zainteresowanej. Jolanta Wadowska-Król przeczytała i autoryzowała moją książkę, potwierdzając, że "tak właśnie było", dlatego na podstawie jej opowieści i mojej publikacji przygotowałam dla Was tekst, w którym pomogę Wam odróżnić prawdę od fikcji. Bo "Ołowiane dzieci" to nie jest dokument. To bardzo luźno inspirowany faktami serial opowiadający o tym, jak ta historia mogła wyglądać, a nie o tym, jak wyglądała w rzeczywistości - czytamy w poście Magdaleny Majcher, którego główną treść przytaczamy także poniżej.

1. Profesor Krystyna Berger, a raczej profesor Bożena Hager-Matecka i jej rola w diagnozowaniu oraz leczeniu dzieci

Postać profesor Krystyny Berger jest postacią fikcyjną, ale trudno nie dostrzec oczywistych nawiązań do

profesor Bożeny Hager-Mateckiej, która kierowała zabrzańską kliniką pediatrii. W serialu pominięto jej udział w zdiagnozowaniu tak zwanego "pacjenta zero". To właśnie profesor Hager-Matecka jako pierwsza rozpoznała ołowicę u pacjenta doktor Wadowskiej-Król. W rzeczywistości sukces możliwy był dzięki pracy zespołowej Jolanty Wadowskiej-Król, pielęgniarki Wiesławy Wilczek (świetnie przedstawionej w serialu), Bożeny Hager-Mateckiej oraz Zofii Kajzerowej, której w ogóle w serialu nie ma.

2. Reakcja rodziców na nową Doktórę, która... wcale nowa nie była

W serialu mieszkańcy Szopienic rzucają kamieniami, popychają i wyzywają Doktórę, kiedy ta próbuje badać dzieci. Okazują jej otwartą niechęć. Doktor Jolanta Wadowska-Król w rozmowach z pisarką Magdaleną Majcher wspominała, że wszyscy rodzice, którzy zgłosili się z dziećmi na badania, traktowali ją z ogromnym szacunkiem i zaufaniem. Wierzyli w to, że skoro Doktórka mówi, że należy badać i leczyć dzieci, to tak po prostu jest. Stosowali się do jej zaleceń, stawiali się w wyznaczonych terminach na badania i wizyty, stali za nią murem.

A Doktórka nie była "nowa", spoza Śląska. Kiedy zaczęła swoje badania, pracowała już od lat w tej przychodni. Mało tego, została w niej do emerytury. Wadowska-Król była dla ludzi z Szopienic bardzo ważna, była po prostu ich Doktórka, a nie intelektualistką z zewnątrz.

3. Wątki związane z SB, milicją, aresztowaniem Doktórki, spalaniem samochodu, wybieciem okien, manifestacją przed hutą z udziałem ZOMO

Nic z powyższych nie miało miejsca.

Wiadomo to nie tylko od Jolanty Wadowskiej-Król, ale też z Instytutu Pamięci Narodowej, który Magdalena Majcher odwiedziła, zbierając materiały do swojej książki. Doktórka obawiała się, że może zostać aresztowana, ale nic takiego się nie wydarzyło, głównie dzięki znajomości Bożeny Hager-Mateckiej z Jerzym Ziętkiem. Ówczesny wojewoda (a prywatnie przyjaciel ojca Hager-Mateckiej) doradził jej, co zrobić, aby dokończyć badania i nie narazić się władzom. Dzięki wstawiennictwu Hager-Mateckiej u Ziętki udało się uniknąć represji, choć Doktórka i tak została ukarana: uniemożliwiono jej zrobienie kariery naukowej, zabrano badania i zamknięto drogę do doktoratu.

Magdalena Majcher dodaje:

Co do obserwacji przez SB pojawia się wątpliwość. W IPN-ie nie ma teczki doktor Wadowskiej-Król, jest tylko podanie o pozwolenie na zagraniczny wyjazd, rozpatrzone pozytywnie, a historyk, z którym rozmawiałam, stwierdził, że jeśli oni nie mają żadnych informacji o obserwacji, inwigilacji nie było. Rodzina Doktórki potwierdziła jednak obserwację, powołując się na rodzinne archiwum, więc wątek zawieszam. Na pewno jednak Wadowska-Król nie szukała pomocy u esbeka i nie weszła z nim w żadną relację, jak jest to przedstawione w serialu.

4. Przedstawienie samej choroby

W serialu ołowica przedstawiona jest bardzo obrazowo: mocno anemiczne dzieci, plucie krwią, zamglony wzrok. Tymczasem ołowica powoduje szereg problemów zdrowotnych, między innymi bóle głowy, brzucha, zaparcia, biegunki, niedokrwistość, uszkodzenie struktur kostnych i narządów wewnętrznych, "bociani chód",

a także obniżenie IQ oraz upośledzenia intelektualne.

5. Doktor Wadowska-Król nie mieszkała przy hucie, nie była w ciąży i nie chorowała na ołowicę

Doktor Wadowska-Król nie była w ciąży w trakcie badań nad ołowicą. Nie mieszkała też i nie przyjmowała przy samej hucie, przychodnia mieściła się przy ulicy Franciszka (obecnie Grzegorzka), czyli w obrębie Dąbrówki Małej. Tam był po prostu rejon dla dzieci z Szopienic. Doktor Wadowska-Król badała się pod kątem ołowicy, ale nie chorowała. Miała nieznacznie podwyższony poziom ołowiu.

6. Czas akcji i reakcja władz

W serialu jest scena, która dowodzi, że władze wcześniej wiedziały o problemie i z premedytacją wysyłały dzieci do różnych szpitali, aby nikt się nie zorientował. Nic takiego nie miało miejsca. Z opowieści doktor Wadowskiej-Król jasno wynikało, że zanim wykryła skalę zachorowań na ołowicę wśród dzieci z Szopienic, ołowica była uważana za chorobę wyłącznie zawodową i nikt nie łączył problemów zdrowotnych dzieci z sąsiedztwem huty.

W rzeczywistości Wadowska-Król rozpoczęła badania na początku września 1974 roku. W serialu jest to czerwiec, ponieważ wówczas Górny Śląsk odwiedził Breżniew.

Magdalena Majcher dodaje:

Myślę, że zmiana była celowa, aby podkreślić temat w związku z planowaną wizytą radzieckiego polityka. Wiadomo, przygotowują się do odwiedzin wielkiego towarzysza Breżniewa, a tu jakaś Doktórka zaczyna mieszać.

7. Zamieszczenie o autokary, czyli kto organizował pobyty w sanatoriach

Ten wątek wypłynął jeszcze z życia doktor Wadowskiej-Król. Ktoś gdzieś napisał, że sanatoria i autokary organizowała huta. Doktórka bardzo się wówczas zirykowała, nie lubiła, kiedy ktoś przekłamywał tę historię.

"Huta nic nie organizowała, huta była moim największym wrogiem" – powtarzała. A sanatoria i zawożące tam dzieci autokary organizowały doktor Wadowska-Król, profesor Hager-Matecka oraz doktor Zofia Kajzerowa. Ta ostatnia pracowała w Wojewódzkim Ośrodku Matki i Dziecka i zarządzała sanatoriami w ówczesnym województwie katowickim. To właśnie ona, kiedy śląskie i zagłębiowskie oddziały pediatrii zapętniły się dziećmiakami z Szopienic, została poproszona przez Wadowską-Król i Hager-Matecką o zorganizowanie miejsc w sanatoriach. Z tego zadania wywiązała się doskonale.

Huta podstawiała autokary jedynie dla rodziców, którzy zdenerwowani przedłużającą się nieobecnością dzieci, chcieli je odwiedzić.

Serialową fikcją jest też to, że spod huty odjeżdżały puste autokary do sanatorium.

Magdalena Majcher dodaje:

W serialu jest znacznie więcej fikcyjnych wątków (np. wyjazd męża Doktórki z dziećmi), myślę jednak, że opisałam najważniejsze różnice między kreacją artystyczną a prawdą – te, które mogą zmienić postrzeganie tej historii, jeśli nie zna się jej z innych źródeł. Ze swojej strony mogę zachęcić do lektury "Doktórki od famiłek", aby poznać szczegółowo prawdziwą historię Doktórki. Tak, jak zapamiętała te wydarzenia główna bohaterka.

Wczasy nad Morzem Bałtyckim dla rodzin i seniorów

cena:
2400
 zł/os.

MRZEŻYNO
Hotel Wydma Resort & SPA
8-15.07.2026

 200 metrów do plaży
 dzieci do 12 roku RABAT

Cena zawiera:

- Transport
- Ubezpieczenie
- Drinka powitalnego
- Nocleg z wyżywieniem (śniadania i obiadokolacje w formie bufetu).
- Popołudnie z kawą i ciastem - między 15:00-16:00 godz. 2 razy w tygodniu.

- Wycieczka do Kołobrzegu
- 1 zabieg dziennie w dni robocze (5 tygodniowo) po konsultacji fizjoterapeutycznej.
- Raz na tydzień 2 godzinne wejście do komory normobarycznej.
- Nielimitowane korzystanie z basenu, jacuzzi, groty solnej, sauny.
- Wieczorek taneczny z muzyką na żywo
- Składka TFG i TFP

Istnieje możliwość dojazdu we własnym zakresie
 Istnieje możliwość płatności w ratach

cena:
2300
 zł/os.

DZIWNÓWEK
Hotel Jantar Medical & SPA
1-8.07.2026

 200 metrów do plaży
 dzieci do 12 roku RABAT

Cena zawiera:

- Transport
- Ubezpieczenie
- Nocleg z wyżywieniem (śniadania i obiadokolacje w formie bufetu)

- Wycieczka do Międzyzdrojów
- Ognisko z pieczeniem kiełbasek
- Dostęp do kompleksu basenowego
- Dostęp do sali mini fitness
- Składka TFG i TFP

Istnieje możliwość dojazdu we własnym zakresie
 Istnieje możliwość płatności w ratach

Kolonie 2026


1. OW Diuna	Łeba	18-26.07	2150 zł	7-15 lat
2. OW Adria	Rewal	18-25.07	1990 zł	10-15 lat
3. OW Diuna	Darlówko	25.07-02.08	2150 zł	12-17 lat
4. OW Diuna	Wicie	25.07-02.08	2100 zł	10-15 lat
5. OW Bałtyk	Mielno	28.07-04.08	2100 zł	10-15 lat
6. OW Diuna	Pogorzelica	4-12.08	2150 zł	7-15 lat
7. OW Szekla	Grzybowo	5-15.08	2500 zł	7-15 lat
8. OW Wiking	Jantar	8-15.08	1900 zł	7-12 lat
9. OW Diuna	Jastrzębia Góra	10-17.08	1990 zł	12-17 lat

cena:
3050
 zł

Włochy - RIMINI
Hotel Tamanco ***

12-21.07 wiek 13-18 lat
 26.07-4.08 wiek 10-14 lat
 9-18.08 wiek 12-18 lat

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: San Marino, Park rozrywki Mirafiora, Stare miasto Rimini

cena:
4300
 zł

Hiszpania - LLORET DE MAR
Francja - Paryż - Disneyland
18-29.07 wiek 12-18 lat Hotel Acapulco ** z basenem**

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Barcelona, Paryż, Disneyland

cena:
3400
 zł

11-20.07 wiek 13-18 lat
 1-10.08 wiek 11-14 lat

Hiszpania
LLORET DE MAR
Hotel Samba * z basenem**

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Barcelona, Tossa de Mar

cena:
3200
 zł

3-12.07 wiek 13-18 lat
 10-19.07 wiek 11-14 lat

Grecja - PARALIA
Hotel Scandinavia **

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Meteora, Edessa Pasa - ciepłe źródła

cena:
2850
 zł

Bułgaria - SŁONECZNY BRZEG

5-14.08 wiek 11-18 lat

Hotel Poseidon * z basenem**

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Nessebar, Park Wodny Action

Więcej informacji oraz zapisy pod numerami telefonów:
☎ 729 922 544 • 788 553 387
UL. PRYMASA WYSZYŃSKIEGO 2/4 • 42-300 MYSZKÓW • BIURO@MAXIMTRAVEL.PL